Nr. 157 (7426) R W P

WARSZAWA, ŚRODA 8 CZERWCA 1938 r.

ROK XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAńSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Opowiadanie naocznego świadka

Samoloty które bombardowały Orgeix przybyły z Hiszpanii faszystowskiej

„Agence Espagne" podaje, że 9 samolotów, które bombardowały okolice Orgeix na wschód od Aix les Thermes, według opowiadania jednego z naocznych świadków nalotu PRZYBYŁY Z HISZPANII ZNAJDUJĄCEJ SIĘ W RĘKACH FASZYSTOWSKICH.

Tym świadkiem jest p. Leopold Ferrand, urzędnik fabryki talku, który łowił ryby od godziny 5 rano przy tamie, znajdującej się nieco podal zamku Orgeix. Dosłyszał warkot przelatujących samolotów. Ujrzał 9 aparatów szarego koloru, które szybowały w szyku trójkowym.

Po przebyciu rzeki Arriège, dokładnie w miejscu, gdzie znajduje się zamek markiza d'Orgeix, samoloty skierowały się do jeziora Orlu, szybując wzdłuż doliny Arriège. Zawróciwszy samoloty skierowały się na Merens i wracały poprzednią drogą.

Po przelocie nad Orgeix, skierowały się po przez równinę Chioula w kierunku departamentu Aude. Później trochę wróciły do Orgeix, gdzie zrzuciły 3 bomby. Jedna z bomb upadła w odległości 200 metrów od świadka, który instynktownie rzucił się na ziemię i uniknął w ten sposób śmierci. Wielki potok odłamków bomb upadł na miejsce, gdzie się znajdował. Kilka sekund później trzy nowe bomby zrzucono o jakieś 2000 metrów od poprzedniego miejsca. Wreszcie po raz trzeci spadła nowa seria bomb.

Świadek twierdzi, że JEST WYŁĄCZONE, BY SAMOLOTY ZBŁĄDZIŁY.

FRANCO OSKARŻA... MARKSISTÓW.

Faszystowskie Radio Nacional ogłosiło komunikat sztabu generalnego wojsk gen. Franco, który twierdzi, że samoloty faszystowskie nie zbliżały się do granicy hiszpańsko - francuskiej. Wszystkie operacje, w których samoloty te brały udział, toczyły się na równoleżniku Barcelony o przeszło sto klm. od linii granicznej.

Komunikat oskarża o tę napaść ...„marksistów".

STRZEŻONA GRANICA.

W związku z bombardowaniem przez 9 samolotów małej miejscowości francuskiej Orgeix, w niedzielę rano wysłano z Tarbes oddział piechoty w kierunku Pamiers dla zapewnienia ochrony granicy francusko - hiszpańskiej.

Oddział ten zabrał z sobą 15 dział przeciwlotniczych i karabiny maszynowe.

Na froncie wschodnim i w Estramadurze toczą się walki ze zmiennym szczęściem

Komunikat ministerium obrony narodowej donosi, że na froncie wschodnim oddziały wojsk rządowych zajęły cztery wzniesienia na odcinku Fanlo. Szereg ataków nieprzyjacielskich na innych odcinkach odparto.

Na froncie Estramadura powstańcy odzyskali spowrotem miejscowość Cerro Balcon, natomiast wojska rządowe posunęły się w kierunku Torreal Villa.

Natomiast komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych głosi, że na poszczególnych frontach nie było ostatnio nic godnego uwagi.

* *
*

Wojska faszystowskie znajdowały się w niedzielę w południe w bezpośrednim sąsiedztwie miasta Albocacer. Walka toczy się na przedmieściach. Ludność cywilna opuściła miasto, które jest bronione przez silne oddziały rządowe.

Wojska republikańskie wybudowały szereg linij obronnych. Na skutek nalotów aeroplanów powstańczych północna część miasta została zniszczona. Inne kolumny wojsk faszystowskich zajęły miejscowości Lucina del Cid i Penagolosa na drodze do Walencji.

NOWE NALOTY FASZYSTÓW.

Korespondent agencji „Havasa" donosi, że eskadry samolotów faszystowskich dokonały nalotu na m. Vall de Uxo, następnie zbombardowano Alcubia. Wyrządzone szkody są na razie nieznane.

Faszyści dokonali nalotu na miasto Segorbe w prowincji Castelon de la Plana. Straty b. znaczne.

Według ostatnio otrzymanych tu wiadomości, bombardowanie Alicante pociągnęło za sobą 30 zabitych, w tym 12 kobiet i jedno dziecko, oraz 118 osób rannych. W gruzach legło 21 domów. (PAT.).

Armia japońska wśród bezdroży Chin

Po zajęciu Suczou.–Sytuacja w prowincji Honan

Przedstawiciel dowództwa chińskiego w wywiadzie, udzielonym prasie, oświadczył, że po zajęciu przez Japończyków Suczou i połączeniu dwóch armij japońskich — północnej i centralnej — powstała istotnie nowa sytuacja, która jednak nie jest niekorzystna dla Chińczyków. Główną cechą nowej sytuacji jest to, że dalsza ofensywa japońska nie może korzystać z kolei z powodu ich braku, co stawia dowództwo japońskie w obliczu trudnego zadania.

Tyły armii japońskiej są zdezorganizowane przez partyzantów, transport nie tylko produktów, lecz i amunicji, napotyka na wielkie trudności. Zdarzyło się już kilka wypadków, gdy oddziały japońskie pozostawały bez pocisków, już nie mówiąc o brakach aprowizacyjnych. (ATE).

OFENSYWA JAPOŃSKA W PROW. AHWEI.

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że w rejonie m. Kajfeng walki na większą skalę rozgrywają się na odcinku Czenlu i Tuansien. Główne wysiłki japońskie skoncentrowane są obecnie w prow. Ahwei, gdzie Japończycy usiłują wyrównać linię frontową i w tym celu przeszli do ofensywy. Doprowadziło to do szeregu walk, trwających bez przerwy od trzech dni.

LOSY MIASTA KAIFENG.

Wiadomość o zdobyciu przez Japończyków Kaifeng, głównego miasta prowincji Honan, zdaje się potwierdzać. Co prawda, wojskowe źródła chińskie przeczą w dalszym ciągu wiadomościom o zajęciu Kaifeng, lecz z drugiej strony przyznają, że oddziały japońskie zdobyły ważne punkty strategiczne na południowo zachód od Kaifeng. W ten sposób napór wojsk japońskich na linię kolejową, prowadzącą do Hankow, staje się coraz większy. Oddziały chińskie wycofują się w kierunku południowym. Chińczycy usiłują zapewnić sobie odwrót wzdłuż kolei Pekin — Hankow i powstrzymać ofensywę wojsk japońskich na obecną stolicę chińskiego Rządu centralnego. Jednocześnie podjęte zostały zarządzenia, celem ewakuacji ludności cywilnej.

FLOTA JAPOŃSKA NA JANG-TSE-KIANG.

Komunikat chiński donosi, że Japończycy koncentrują swą flotę na rzece Jang-Tse. Razem z koncentracją wojsk w tym rejonie, zgromadzenie floty dowodzi zamiaru Japończyków natarcia za pomocą floty wzdłuż Jang-Tse na m. Antyn. (ATE)

Echa bombardowania Alicante

Zbombardowanie angielskiego statku handlowego „St. Winifred" w porcie Alicante wywołało wielkie wrażenie w Londynie.

Wiadomość o bombardowaniu przyniosły dzienniki wieczorne, które pomimo święta ukazały się, można przewidywać, iż Rząd brytyjski rozważy całokształtt zagadnienia bombardowania powietrznego.

Koła polityczne sądzą, iż jedną z głównych spraw porządku dziennego najbliższego zebrania gabinetu będzie wprowadzenie w życie projektu, dotyczącego neutralnej komisji śledczej w sprawie raidów lotniczych w Hiszpanii (PAT.).

Krwawe egzekucje w La Linea za niechęć do najeźdźców

Więzienia w miejscowości La Linea i okolicy sąsiadującej z Gibraltarem są przepełnione. Władze faszystowskie aresztują bowiem ostatnio wszystkich podejrzanych o nieprzychylny stosunek do najeźdźców włoskich i niemieckich. Tysiące proklamacji i ulotek rozpowszechnia się na terytorium faszystowskich przeciwko generałowi Franco.

Około 30-tu osób zostało w poniedziałek rozstrzelanych w La Linea. Zostali oni sprowadzeni na cmentarz znajdujący się w śródmieściu La Linea. Motory samochodowe zostały puszczone w ruch, aby krzyki stracanych i salwy karabinowe nie docierały do uszu mieszkańców miasta.

Oburzenie we Francji

Prasa francuska omawia bombardowanie szpitala francuskiego im. prez. Doumera w Kantonie podczas ostatniego nalotu eskadry samolotów japońskich. „Le Journal" podkreśla, że bombardowanie nie może być niczym usprawiedliwione, ponieważ gmachy szpitalne znajdują się w pewnej odległości od miasta i są zdala widoczne. Poza tym na każdym budynku powiewały sztandary francuskie.

Ambasador francuski w Tokio otrzymał polecenie złożenia protestu i wyrażenia oburzenia, które wywołało we Francji tak jaskrawe pogwałcenie przepisow prawa międzynarodowego — oświadcza „Le Journal". (ATE)

Groźny olbrzym przemówił

Z Manili donoszą: o wybuchu wulkanu Mayam, położonego w odległości 200 mil na południowo wschód od Manili. Wulkan ten był przez dłuższy czas nieczynny. Ostatni wybuch miał miejsce w 1914 roku i spowodował zniszczeniu całej wsi. Liczba ofiar wynosiła około 1200 zabitych. (ATE).

Sensacyjna konferencja

Stalina z ambasadorem Stanów Zjedn.

Dwugodzinna konferencja ambasadora Stanów Zjednoczonych Davisa ze Stalinem wywołała w kołach dziennikarskich duże zainteresowanie.

Szczegóły konferencji trzymane są w ścisłej tajemnicy. Amb. Davis oświadczył tylko, że rozmowa toczyła się na temat wielkiej polityki światowej.

Zjawienie się Stalina na przyjęciu u Mołotowa, było podobno dla amb. Davisa niespodzianką. (PAT)

Po zamknięciu chińskiej ambasady w Tokio

W sprawie zamknięcia ambasady chińskiej w Tokio, wyrażają pogląd, iż Rząd chiński pragnie w ten sposób zapowiedzieć zerwanie stosunków dyplomatycznych.

W Tokio liczą się z tym, iż niebawem nastąpi formalna deklaracja w tej sprawie. Jak komunikują w ministerium spraw zagranicznych, przyczyna tego nagłego zamknięcia ambasady nie jest w Tokio znana. (PAT).

Walka o krótszy tydzień pracy

Odbywający się w Morecamble (Anglia) kongres robotników przemysłu metalowego wypowiedział się za wprowadzeniem 40-godzinnego tygodnia pracy.

Rezolucja poleca nawiązanie rokowań ze związkami robotników innych gałęzi przemysłu *celem wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w ciągu 6-ciu najbliższych miesięcy.* Żądania robotników przemysłu metalowego nie są rzeczą nową i były już niejednokrotnie formułowane. (PAT.).

Drut kolczasty wzdłuż granicy Palestyny

Przy budowie zasieków z drutu kolczastego wzdłuż granicy północnej Palestyny pracuje około 1000 robotników, których długość wyniesie 85 klm., uskuteczniona ma być w ciągu 2-ch miesięcy i kosztować będzie około 100.000 funtów. Ponadto Rząd palestyński przystępuje do budowy 8 blokhauzów wzdłuż granicy północnej kosztem 50.000 funtów.

W niedzielę zanotowano szereg incydentów w okolicach Tulkarem. Grupa uzbrojonych terrorystów napadła na dom jednego z mieszkańców wioski, zabijając właściciela i jego syna.

Na ciężarowy samochód wojskowy, zdążający od Tulkarem rzucono bombę, jeden żołnierz brytyjski został zabity, dwaj inni ranni. Policja dokonała licznych aresztowań.

EGIPT I PALESTYNA.

Z inicjatywy prezesa Izby adwokackiej w Kairze, Ali Alluby Baszy, odbyło się liczne zebranie senatorów, deputowanych i adwokatów poświęcone sprawie palestyńskiej.

Wyłoniono komitet, który ma rozpatrzeć stan prawny Palestyny z punku widzenia prawa międzynarodowego i ew. zainscenizować proces publiczny w obronie stanowiska Arabów. (PAT.).

Kto kupuje broń w Stanach Zjednoczonych?

Chiny na ostatnim miejscu

Departament stanu ogłosił dane, dotyczące zezwolenia na wywóz broni, amunicji i samolotów w miesiącu maju.

Wartość wywiezionego materiału wojennego sięga 5.588.000 dol., na pierwszym miejscu stoi Brazylia, do której wywieziono za 1.494.000 dol., głównie samolotów, następnie Japonia—1.334.000, również przeważnie samoloty. Na trzecim miejscu stoi Anglia — 637.000 dol., potym Chiny — 523 tys. Dotychczas Chiny były głównym nabywcą i zwolennicy nie stosowania ustawy o nieinetrwencji w konflikcie chińsko - japońskim przede wszystkim na ten fakt powoływali się. (PAT.).

Na polach sławnej bitwy

Z końcem roku bieżącego ma stanąć na polach bitwy pod Rarańczą, obok miejscowego cmentarza, gdzie leżą polscy legioniści, okazałe mauzoleum — kaplica.

Budową mauzoleum zajmuje się specjalny komitet, w skład którego wchodzą Polacy i Rumuni. W Czerniowcach bawiła ostatnio delegacja polska w osobach architekta Króla oraz inżyniera Lesieckiego, którzy oglądali teren pod budowę mauzoleum. (PAT.).

Święto ludowe było powszechne

Solidarność robotniczo-chłopska! - Prowokacje endeków

Można już w przybliżeniu ustalić, że tegoroczne święto ludowe miało charakter powszechności. Co do ilości, w wielu powiatach notuje się wzrost frekwencji. Należy natomiast podkreślić, że w olbrzymiej ilości powiatów przybyli na Święto rekrutowali się już **ze wszystkich gmin powiatu,** liczba powiatów wzrosła. Po raz pierwszy Wielkopolska urządziła obchody w 15 miejscowościach (w 2 zakazano), w Małopolsce Wschod. odbyły się we wszystkich powiatach, gdzie istnieje organizacja, z wyjątkiem powiatów, gdzie zakazano uroczystości, woj. kieleckie notuje znaczny wzrost frekwencji, z wyjątkiem Sandomierza, gdzie nie odbyło się święto wogóle. Znaczny wzrost, z małymi wyjątkami, notuje woj. warszawskie, z wyjątkiem pow. radzymińskiego i mińskiego. Po raz pierwszy urządzono lokalne uroczystości na ziemiach kresowych.

Przedstawiciele PPS przemawiali: w Powsinie (pow. warszawski), Łowiczu, Bochni, Rzeszowie, Mińsku Mazow., Tarnowie (tow. Ciołkosz), Brzesku, Opocznie, Sierpcu, Lipnie, Łukowie, Kutnie, Opatowie kieleckim (trzech mówców), Przemyślu, Sieradzu, Rawie Mazowieckiej. Większe grupy delegacyj PPS wzięły udział: w Bochni, Tarnowie, Mińsku Mazowieckim, Rzeszowie i Przemyślu. Przedstawiciele robotników byli witani wszędze bardzo gorąco przez chłopów.

W Bninie pow. Srem, w Wielkopolsce, podczas przemówienia prezesa Stronnictwa Ludowego. St. Mikołajczyka, na rynku do uczestników święta ludowego, doszło do starcia z grupą endeków, **liczącą 60-ciu ludzi, którzy zaatakowali ludowców. Straż porządkowa przywróciła porządek.**

Endecy próbowali bezskutecznie zakłócić Święto Ludowe w Mińsku Maz., w Opocznie, Gąbinie.

Wskutek konfiskaty rezolucyj, ustalonych przez NKW na tegoroczne święto ludowe, uchwalono na zgromadzeniach publicznych przeważnie rezolucje, domagające się wykonania uchwał kongresów: warszawskiego z r. 1937 i krakowskiego z 1938 r., lub też domagające się realizacji uchwał nowosieleckich, wyrażając oddanie się do dyspozycji NKW — w gotowości wykonania poleceń.

Zapowiedzi nowego zaostrzenia sprawy sudeckiej

Ciągłe zajścia z „henleinowcami"

W Maksdorfie doszło do incydentu między henleinowcami i policją. Incydent wywołany został tym, że henleinowcy zorganizowali po zebraniu nielegalny pochód. Policjanci zastąpili im drogę, domagając się rozejścia. Gdy Niemcy nie usłuchali, wezwano z pobliskiego miasta oddział policji, który henleinowców rozproszył. 16 osób poraniono, z tego jedną bardzo ciężko. Władze prowadzą w tej sprawie dochodzenie.

Doszło też do incydentu w Libecz, gdzie poturbowany został henleinowiec, który szedł ulicą w białych pończochach. Również i w tej sprawie władze czeskie prowadzą dochodzenie. (ATE).

PAT podaje charakterystyczną depeszę z Berlina: Święta, jeżeli chodzi o sytuację polityczną, minęły całkowicie spokojnie. Wobec nieukazania się dzienników, dopiero wieczorem napływać zaczęły z Czechosłowacji relacje o zajściach w Sudetach.

Zajścia te, jak utrzymują tutaj, spowodują z całą pewnością ponowną i ostrą reakcję prasy niemieckiej. Zdaniem PAT-a, „koła berlińskie są zdania, że obecna sytuacja wymagać będzie „szybkiego zlikwidowania obecnego stanu, zawierającego zarzewie ciągłych niepokojów". Okazuje się, że Berlin przywiązuje wielką wagę do akcji „hlinkowców". Skwapliwie notowane są także wszelkie głosy prasy zagranicznej, odnoszące się życzliwie do stanowiska autonomistów słowackich, a zwłaszcza prasy włoskiej.

Agent Czechosłowacji w Burgos

W następstwie porozumienia, zawartego w dniu 31 maja, czechosłowackie ministerium spraw zagranicznych zwróciło się telegraficznie do gen. Jordana z prośbą o udzielenie agrement dla Michała Hanaka, jako agenta generalnego Czechosłowacji w Hiszpanii faszystowskiej.

Cynizm japońskiego napastnika

Nowe zbrodnie

KAIFENG ZDOBYTE.

W poniedziałek o godz. 14-ej wojska japońskie wkroczyły triumfalnie do Kaifeng, stolicy prowincji Hunan. Część oddziałów japońskich podjęła pościg za ustępującymi wojskami chińskimi.

Po zajęciu Kaifeng wojska chińskie, stojące na południe od linii kolejowej, wiodącej do Lunghai, cofnęły się na pierwszą linię obronną przed Hankou. Ku tym nowym pozycjom posuwają się już przegrupowujące się oddziały japońskie.

Druga chińska linia obronna przebiega o 120 klm. w tył od pierwszej i otacza Hankou wielkim łukiem.

Spodziewają się, że walki na pierwszej linii obronnej rozpoczną się w najbliższych dniach. W Hankou rozpoczęto już ewakuację ludności cywilnej.

Straszliwe bombardowanie Kantonu

1000 zabitych - 2000 rannych

Kanton był dwukrotnie bombardowany przez samoloty japońskie podczas Zielonych Świąt. Drugi atak lotniczy nastąpił w poniedziałek w godzinach rannych. Według pierwszych doniesień, w ataku brało udział około 50 aparatów. Szkody, wyrządzone przez bombardowanie, mają być poważne. **Według otrzymanych niepotwierdzonych wiadomości, liczba ofiar wynosi około 1000 zabitych i 2000 rannych.**

W czasie ataku lotniczego bomby uszkodziły szereg budynków Czerwonego Krzyża, położonych w sąsiedztwie szpitala francuskiego im. prezydenta Doumera.

W budynkach tych zabito i raniono około 50 osób. Wiele bomb padło na gęsto zaludnioną dzielnicę Sampan, leżącą nad rzeką. Liczba ofiar jest znaczna. (PAT).

Wojskowe władze francuskie wysłały natychmiast oddział piechoty morskiej, celem ochrony gmachu szpitala i niesienia akcji ratowniczej. Jedno skrzydło szpitala francuskiego ma być zupełnie zniszczone.

Japończycy usiłowali zbombardować stację kolejową, gmachy rządowe i uniwersytet, ale większość bomb **spadła w gęsto zaludnione dzielnice.**

DRWINY.

Na podstawie instrukcji Rządu francuskiego, ambasador Francji w Tokio, Charles Arsene Henry, złożył wizytę wiceministrowi spr. zagranicznych, Horinuszi, celem zaprotestowania przeciw bombardowaniu Kantonu przez lotników japońskich.

. Ambasador wyraził w imieniu swego Rządu życzenie zaniechania tych ataków lotniczych. Wiceminister Horinuszi oświadczyć miał w odpowiedzi, że ataki lotnicze nie są sprzeczne z prawem międzynarodowym, gdyż Kanton musi być uważany za miasto ufortyfikowane i za bazę operacyj wojskowych.

W odpowiedzi na protesty Anglii w sprawie bombardowania ludności cywilnej w Kantonie, wysoki urzędnik japońskiego min. spraw zagr. oświadczył, że Japonia sprzeciwia się stanowczo interwencji Anglii i Ameryki w tej sprawe, ale gotowa jest przyjąć pewnego rodzaju mediację, a mianowicie zgodzić się, aby konsul angielski w Kantonie wpłynął na władze chińskie, by usunęły posterunki artylerii przeciwlotniczej z części miasta, nie zawierających objektów wojskowych, zapewniając w ten sposób bezpieczeństwo ludności cywilnej (ATE).

Jubileusz Partii Socjalistycznej Czechosłowackiej

W Pradze odbyły się uroczystości z okazji 60-lecia istnienia czechosłowackiej Partii Socjalno-Demokratycznej. Na uroczystość tę przybyły 103 pociągi specjalne, przywożąc uczestników z całego kraju. Na Waclawskim Namesti wybudowana została wielka trybuna, na której zajęli miejsca czołowi działacze partyjni, z prezesem Partii, tow. Hamplem na czele, a także marszałek Senatu tow. dr. Soukup i kilku przedstawicieli Rządu, Sejmu i Senatu. O godz. 9 m. 45 przybył prezydent Benesz, który był obecny podczas całej defilady.

Piveri zakłada odrębną partię?

Kongres francuskiej partii socjalistycznej znaczną większością głosów wypowiedział się w sobotę za nieudzielaniem Marceau Pivert'owi amnestii.

Kongres, odrzucając kategorycznie amnestię, pozostawił zawieszonym działaczom miesiąc czasu, aby zgłosili się z powrotem na łono Partii.

W odpowiedzi na to Marceau Pivert złożył prasie deklarację, iż zamierza prowadzić odtąd swą działalność „socjalistyczno-rewolucyjną" poza ramami Partii socjalistycznej".

W nocy z niedzieli na poniedziałek kongres w Royan przystąpił do zasadniczej dyskusji nad polityką ogólną Partii, która zadecydować ma o stanowisku klubu parlamentarnego Partii Socjalistycznej wobec Rządu Daladier'a. Dyskusja ta podzieliła się na dyskusję nad polityką wewnętrzną i polityką zagraniczną.

Manifestacje na Słowaczyźnie

W niedzielę odbyły się w Bratysławie obchody, zorganizowane przez Partię Ludową (ks. Hlinki). Charakterystyczne, że obecni byli liczni przedstawiciele Partii Sudecko-Niemieckiej, będący na uroczystościach w charakterze gości „autonomistów" słowackich.

Obecni złożyli przyrzeczenie, że nie wcześniej zaprzestaną walczyć, aż umowa pittsburska nie będzie zrealizowana.

W niedzielę w stolicy Słowaczyzny odbyła się manifestacja Partii Agrarnej, w której wziął udział premier dr. Hodża. Premier podkreślił, że ugrupowanie ks. Hlinki nie stanowi większości i wobec tego nie może występować w imieniu całego narodu słowackiego.

Nafta w niebezpieczeństwie

Rurociąg naftowy z Iraku jest codziennie dziurawiony przez Arabów, którzy podpalają wyciekającą naftę. Przy starciu pomiędzy Arabami a członkami kolonii żydowskiej w Dżedda jeden Żyd został zabity, a drugi ciężko poraniony. Napady i podpalenia są na porządku dziennym. Sytuacja uległa ponownemu zaostrzeniu. (PAT).

Szaleństwa pijanego lotnika

Na lotnisku w Le Touquet, na żądanie dyrektora lotniska, aresztowany został lotnik angielski, Jim Mollison, który w stanie nietrzeźwym dokonywał lotów akrobatycznych, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. Nie bacząc na swój stan i lekceważąc wydany zakaz, pilot w ciągu 20 minut dokonywał popisów akrobatycznych nad domami Le Touquet.

Po kilkugodzinnym przetrzymaniu w areszcie, Mollison został zwolniony. Prawdopodobnie nie będzie on stawiony przed sąd, lecz o postępku jego zawiadomiony będzie Aeroklub Brytyjski z żądaniem cofnięcia Mollisonowi licencji pilota.

Gorączka złota w Kanadzie

Jak w swoim czasie do Klondyke, tak obecnie do Yellowknife w prowincji Saskatchewan w Kanadzie ciągną z całego świata różne niespokojne duchy, awanturnicy i ludzie pragnący się zbogacić. Jak głosi fama w pobliżu Yellowknife nad wielkim jeziorem Niewolniczym odkryto złoto w piasku.

Najbliższym ośrodkiem handlowo-przemysłowym w tej okolicy jest m. Edmonton, oddalone od centrum o 1500 km. Oczywiście, że dzisiejsi poszukiwacze złota nie wędrują już pieszo, jak to bywało przed 50 laty, przez lasy, góry i pustynię, lecz udają się do miejsca poszukiwań samolotami. Są to przeważnie fachowcy, którzy bądź na własne ryzyko, bądź jako wysłannicy przedsiębiorstw kopalnianych z Australii, Afryki południowej lub z angielskiej Guayany ściągnęli tu wraz z instrumentami celem zbadania całej okolicy.

Grunta nabyli na własnoć od paru poszukiwaczy złota dawnego typu, którzy przed kilkoma laty przybyli na to miejsce, trawieni gorączką złota.

Pierwszym, który natknął się w Yollowknife na grudki złota był trapper Gus Nynan, który źle na tym wyszedł. Zebrał on trochę złota, przepił je, a przy tym popełnił tę nieostrożnoć, że paplał. Wygadał się przed innymi i wskazał im miejsca. Grunt swój sprzedał za bezcen, jakkolwiek osiągnięta suma wydawała się dość wysoką. Dziś jest biedakiem, gdy różne wielkie przedsiębiorstwa prowadzą kosztowne poszukiwania, co do których jeszcze nie wiadomo, czy się opłacą.

Walka o Albo Cacer

Walka o miejscowość Albo Cacer w Hiszpanii — trwa.

Faszystom udało się osiągnąć pewne sukcesy, mianowicie zajęli pozycję na Monte Goddo, panujący nad Albo Cacer.

Miasteczko tej nazwy jest podobno ewakuowane. Część jego jest zburzona od pocisków działowych.

Jak donoszą faszyści, w pobliżu tej miejscowości eskadry wywiadowcze wykryły znaczne koncentracje wojsk rządowych.

Faszyści oczekują silnego przeciwnatarcia republikanów.

Fanfaronada

Rząd gen. Franco ogłosił notę oficjalną, w której **w związku z rozpowszechnianymi ostatnio pogłoskami o możliwości ewentualnego pokojowego zażegnania konfliktu hiszpańskiego,** stwierdza ponownie, że **rozwiązanie konfliktu nastąpić może jedynie przez poddanie się przeciwnika bez żadnych zastrzeżeń.**

Dalsze wiadomości o ostrzeliwaniu terytorium Francji

PIRACI POD OBSTRZAŁEM BATERII PRZECIWLOTNICZEJ.

Donoszą z Perpignan: W niedzielę około godz. 11-ej kilka samolotów nieznanego pochodzenia przeleciało nad Serdanią francuską aż do wioski francuskiej Osseja, odległej o 4 klm. od Bourg Madame. Francuskie materie przeciwlotnicze otwarły niezwłocznie ogień, wywołując pewne zamieszanie wśród samolotów, lecących trójkami. Samoloty leciały bardzo wysoko, tak, że ustalenie ich znaków rozpoznawczych było niemożliwe. Pod ogniem artylerii francuskiej samoloty zawróciły i odleciały w kierunku Barcelony.

80 KM. W GŁĄB FRANCJI.

Jak się okazuje, samoloty, które zrzucały bomby nad Orgeix, dotarły aż do Tarascon sur Ariege o 80 klm. w głąb terytorium francuskiego. Świadkowie stwierdzają, że samoloty te leciały cały czas nad obszarem między rzeką Ariege a torem kolejowym.

TO NIE SĄ HISZPANIE!

W Paryżu zaczyna zwyciężać **opinia, że incydenty lotnicze na pograniczu francusko-hiszpańskim nie mogą być przypisywane lotnikom hiszpańskim, lecz, że winowajców należy poszukiwać gdzieindziej.**

Ten nowy zwrot opinii publicznej przebija wyraźnie w artykule „Temps", który domaga się od Rządu wszczęścia energicznego śledztwa oraz zdecydowanej akcji przeciw pewnym kołom, starającym się wykorzystać hiszpańską wojnę domową, aby sparaliżować wszelkie usiłowania w kierunku odprężenia europejskiego. (PAT)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

POLSKA — BRAZYLIA 6:5.

Pierwsza połowa meczu Polska — Brazylia w Strasburgu dla nas niemal tragiczna, a jedyna bramka polska w tej części gry padła z karnego. Gra naszej reprezentacji, a szczególnie indolencja napadu, nie zapowiadały nic dobrego. Po przerwie sytuacja uległa zmianie. Ulewa wytrąciła z konceptu Brazylijczyków, przyzwyczajonych do suchych terenów. W ciągu 14 minut Polacy nadrobili stratę. Brazylijczycy raz jeszcze wprawdzie uzyskali prowadzenie, ale w ostatnich sekundach meczu trzeci celny strzał Wilimowskiego zadecydował o konieczności zarządzenia dogrywki, która trwała 30 minut.

Niestety, nie była ona dla nas korzystna. Nasi gracze, wymęczeni fizycznie i nerwowo, nie posiadali dostatecznego zapasu sił, a Brazylijczycy uzyskali dwie bramki przewagi, którą znów w ostatniej chwili Wilimowski zredukował do jednej bramki. Ostateczny wynik meczu 6:5 dla Brazylii, zakwalifikował drużynę tego państwa do dalszej walki o mistrzostwo świata. W najbliższą niedzielę Brazylijczycy walczyć będą w ćwierćfinale w Bordeaux z Czechosłowacją.

Polacy grali słabiej, niż w ostatnich spotkaniach międzypaństwowych. Nie dopisał napad.

VORWAERTS Z GLIWIC ZREMISOWAŁ Z WARTĄ POZNAŃSKĄ.

W niedzielę rozegrany został w Poznaniu międzynarodowy mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną Vorwaerts Rasensport z Gliwic a ligową Wartą poznańską. Mecz dał wynik remisowy 1:1 (1:1).

OSTATNIE MECZE O $1/8$ FINAŁU W MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

W Hawrze Czechosołwacja pokonała Holandię 3:0 (0:0 0:0), po przedłużeniu czasu gry. W Marsylii reperezntacja Włoch, również po przedłużeniu czasu gry i po walce niezwykle ciężkiej, wygrała z Norwegią 2:1 (1:0 i 1:1).

MISTRZOSTWA LIGI ŚLĄSKIEJ.

W mistrzostwach ligi śląskiej notujemy następujące ostatnio wyniki: Dąb—Czarni 3:0, Concordia 2:2, Słowian — Chorzów 2:1, Wawel—Slavia 4:2.

Dąb, w myśl uchwały naczelnych władz piłkarskich, weźmie udział w tegorocznych rozgrywkach finałowych o wejście do ligi państwowej.

LEKKOATLETYKA

LEKKOATLECI PRUS WSCHODNICH POKONANI W WILNIE.

W Wilnie odbyło się spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Polski północnej a Prus wschodnich.

Zwyciężyła drużyna polska 69:65 pkt. Jest to pierwsze zwycięstwo Polaków w dotychczasowych spotkaniach obu reprezentacyj. Należy jednak dodać, że reprezentacja Polski północnej wystąpiła w składzie wzmocnionym zawodnikami z innych okręgów.

TENIS

JĘDRZEJOWSKA PRZEGRAŁA W GRZE PODWÓJNEJ.

W poniedziałek odbył się finał gry podwojnej pań w turnieju o mistrzostwo St. Georges Club.

W finale para amerykańska Marble — Fabyan pokonała parę polsko-angielską Jędrzejowska—Thomas, po ciężkiej walce w trzech setach 6:1 0:6 10:8.

SPYCHAŁA i BAWOROWSKI POKONANI W PARYŻU.

W czasie Zielonych Świąt obaj nasi reprezentanci w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Francji zostali pokonani i odpadli z dalszych rozgrywek w grze pojedyńczej. Spychała walczył w niedzielę z tenisistą francuskim Abdelsselam, który pokonał naszego zawodnika po zaciętej walce w 3-ch setach 8:6 10.8 7.5. W poniedziaełk Baworowski stoczył bardzo ciężką walkę z Francuzem Destremeau. Zwyciężył Destremeau po ciężkiej walce 5-ciosetowej 5:7 4:6 7:5 6:2 6:4.

BOKS

O TYTUŁ MISTRZA EUROPY.

W Bukareszcie odbył się mecz bokserski o tytuł mistrza Eueropy w wadze koguciej. Zwyciężył Toma Aurel przez dyskwalifikację w 7-ej rundzie nad Sine Cattanee.

W spotkaniu towarzyskim były mistrz Rumunii wagi ciężkiej pokonał na pkt. mistrza Kuby w tej samej wadze, Merejona.

KOLARSTWO

TRAGICZNY WYPADEK NA WYŚCIGU KOLARSKIM.

W czasie wyścigu kolarskiego Lublin — Zamość — Lublin 19-letni zawodnik, Bolesław Martyn (niestowarzyszony) z Zamościa wpadł pod Izbicą na słup telegraficzny, doznając pęknięcia czaszki. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Złudzenia neutralności

Zagrożone przez zaborczość osi Berlin - Rzym, małe państwa europejskie szukają ratunku w t. zw. neutralności. Belgia odłącza się od Anglii i Francji i ogłasza swą „samodzielność"; Szwajcaria nawet wyłamuje się ze swych zobowiązań z tytułu paktu Ligi Narodów; ku neutralności ciążą państwa skandynawskie i bałtyckie.

Na czym ma polegać ta neutralność? Na tym, że małe państwa, w razie wojny między państwami osi i mocarstwami Zachodu czy Wschodu, nie wtrącałyby się do niej, nie popierałyby jednej strony ze szkodą dla drugiej.

Czy taka neutralność jest możliwa? Teoretycznie — tak. Powiedzmy lepiej: *była* możliwa. W wojnie światowej szereg państw zachował się mniej lub więcej neutralnie. Ale w przyszłej wojnie europejskiej *neutralności nie będzie*. Nie jest to proroctwo, lecz twierdzenie, oparte na istniejących już przesłankach. Oto Belgia ogłosiła neutralność. Nie przeszkadza to Niemcom propagować, że Flandria jest krajem „niemieckim" i że winna należeć do Rzeszy. Szwajcaria ogłosiła swą „integralną neutralność", ale to w niczym nie osłabiło akcji niemiecko - włoskiej za rozbiorem tego kraju. Szwecja wypowiedziała się za neutralnością, ale czy to uwolni ten kraj od pożądań hitleryzmu, o których pisaliśmy w artykule: „Parcie hitleryzmu ku północy", gdzie przedstawiliśmy, jak bardzo kraje północne Europy, choć leżą jakby na marginesie głównych szlaków zaborczości hitlerowskiej, mają dla imperializmu hitlerowskiego wielkie znaczenie pomocnicze, *jako źródło ważnych surowców, albo jako punkty strategiczne i łączniki w razie wojny na Wschodzie?*

Neutralność nie uchroni małych krajów od napadu faszystowskiego. Ale neutralność tych krajów jest bardzo *wygodna dla faszyzmu*. Po pierwsze dla tego, że osłabia mocarstwa antyfaszystowskie w wypadku wojny. Np. w razie wojny Niemiec z Francją, neutralność Belgii — nawet gdyby była uszanowana przez Niemcy — oznacza osłabienie frontu obronnego Francji.

Powtóre dlatego, że front państw pokojowych pomniejsza się o siłę państw neutralnych, a tym samym powiększa się siła napastliwa faszyzmu. Im więcej neutralnych państw, tym mniejsze ryzyko wojenne dla faszyzmu. Neutralność *nie jest czynnikiem pokojowym*, lecz idzie na rękę dążeniom wojennym faszyzmu.

A gdyby wojna skończyła się zwycięstwem faszyzmu, to nikt chyba nie wątpi, że te małe państwa, którym ewentualnie udałoby się ocalić z pogromu wojennego, wtedy dopiero stały się łupem faszyzmu.

Tak czy inaczej: neutralność rozbija przeciw - faszystowski front obronny, atomizuje go. Poszczególne państwa neutralne, pozostawione same sobie — a na tym przecież polega ta neutralność — wydają siebie na pastwę zaborczości faszystowskiej. Padłyby one ofiarą faszyzmu albo *po drodze* do rozprawy wojennej, albo *w wyniku* takiej rozprawy, w razie zwycięstwa faszyzmu.

Na to możnaby odpowiedzieć, że zapuszczamy się zbyt daleko, że snujemy przypuszczenia o możliwościach w przyszłości, podczas gdy małym państwom chodzi o *bezpieczeństwo dzisiejsze*.

Owszem, owszem. Chętnie godzimy się, że polityka neutralności jest polityką... *krótkowzroczną*. Przyznajemy wszakże, że krótkowzroczność ta ma na swoje usprawiedliwienie jeden argument, mianowicie politykę angielsko - francuską wobec faszyzmu z jednej, a Ligi Narodów — z drugiej strony. Polityki tej nie potrzebujemy tutaj na nowo określać.

Jak jednak wytłumaczyć politykę neutralności, częściowo już uprawianą a coraz głośniej propagowaną — *w Polsce?* Neutralność małych państw jest jeszcze — przynajmniej psychologicznie — zrozumiała. Ale Polska nie jest małym państwem. Jej położenie geograficzne, jej sąsiedztwo z Niemcami i z Rosją, jej traktaty sojusznicze — sprawiają, że jej neutralność w razie wojny, nawet teoretycznie jest *niemożliwa*, każda bowiem wojna w Europie środkowej, czy wschodniej, każda wojna z udziałem Niemiec — odbiłaby się na Polsce i na całym układzie państw w tych częściach Europy.

Nasze sfery decydujące i odpowiedzialne za politykę Państwa zapewne lepiej od nas zdają sobie sprawę, że Polska neutralną być nie może, że gdyby nawet na tym punkcie chciała naśladować małe państwa i wyrzec się mocarstwowości, to z tego nic nie będzie.

Dziwić się więc należy, że prasa prorządowa z taką radością *wita* każdy objaw neutralności u małych państw. W ostatnich dniach, w związku z wizytą min. Becka w Sztokholmie mieliśmy nowy wybuch radości z powodu neutralności Szwecji.

Skąd ta radość? Cóż zyskuje Polska na tym, że Belgia, Szwecja i t. d. są neutralne?

Zwróćmy przy tym uwagę na moment następujący: Małe państwa wybierają neutralność niejako pod przymusem, nie tracąc wiary w odrodzenie Ligi Narodów i bezpieczeństwo powszechne. Ale Polska nie kieruje się tą pobudką. To co dla Szwecji i in. jest złem koniecznym, jest wybiegiem chwili, jest w oczach Polski oficjalnej czymś cennym i pożądanym.

Podzielalibyśmy radość prasy rządowej, gdyby Polska dążyła do zjednoczenia szeregu państw neutralnych, lub skłaniających się do neutralności, w solidarny *blok obronny*. Cieszyliby się, gdyby podróże min. Becka do Szwecji, Belgii, Finlandii, Łotwy, Estonii, Rumunii, miały na celu scementowanie *wału obronnego przed mącicielem pokoju*.

Ale min. Beck, jak wiadomo, jest przeciwnikiem „bloków ideologicznych". A polityka pokoju jest również — ideologią...

(jmb.)

Tajne dossier Schuschnigga w Ameryce

Zaraz po aneksji Austrii stało się głośnym, że jedynym dygnitarzem austriackim, któremu udało się wyjechać z kraju, był Zernatto. Ten minister w Rządzie Schuschnigga oraz bliski jemu człowiek miał wywieźć szereg dokumentów, dotyczących szczegółów wypadków poprzedzających aneksję Austrii.

Z początku mówiono, iż Zernatto ukrył się w Czechosłowacji, skąd po uspokojeniu się opinii uda się do Londynu celem opublikowania posiadanych dowodów.

Wiadomość o pobycie Zernatta w Czechosłowacji okazała się nieprawdziwą, gdyż korespondent „Daily Heralda" w Paryżu odnalazł b. ministra austriackiego w jednej z wiosek pod Paryżem.

Ten sam korespondent zapewnia, że Zernatto dokumenty powierzył pewnemu wydawnictwu amerykańskiemu, które wyzyska je w książce o wypadkach, które doprowadziły do zaanektowania przez Rzeszę Austrii. Nad książką tą b. minister austriacki dzisiaj pracuje.

Po ucieczce z Austrii Zernatto tylko na krótko zatrzymał się w Czechosłowacji, skąd udał się do Rzymu, gdzie przyjął go Mussolini. We Włoszech Zernatto także długo nie zabawił, gdyż z Niemiec zażądano wydania go.

Willa, w której zamieszkał Zernattto w okolicach Paryża, strzeżona jest przez policję francuską ze względu na możliwość napadu ze strony agentów Gestapo.

Przegląd prasy

O P. PREZYDENCIE.

Prasa pisze dość obszernie o 12-leciu p. prof. I. Mościckiego na stanowisku Prezydenta. „Depesza" stoi na pozycji *dożywotniego* pełnienia obowiązków:

> Sądzimy, że Prezydent Mościcki powinien pełnić swoją funkcję i po ukończeniu swej kadencji, *a w ogóle dożywotnio*. Funkcja Prezydenta Rzeczypospolitej jest niezmiernie odpowiedzialna i bardzo trudna. Nie łatwo jest „nauczyć się" jej. Pan Prezydent Mościcki oddał Polsce wielkie usługi swym umysłem badawczym i swoją rozległą wiedzą, spokojem i umiarkowaniem, oddaniem się zupełnym swoim zaszczytnym i wielkim obowiązkom.

KONSERWA O „PATROLU".

„Czas" sarka i gdera — wiadomo, na Rząd i na OZON. Rzecz znana, z jakich pobudek płynie to ustawiczne sarkanie. Kiedyż nareszcie, woła, skończy się „patrolowanie", zaś rozpocznie się era „ŚCISŁEGO" (!) rządu. „Ścisły" rząd należy rozumieć w znaczeniu Rządu KOALICJI „narodowych piłsudczyków". Dziwaczna to zaiste koalicja, do której należą 1) konserwa; 2) grupa „Jutra Pracy"; 3) usunięta z OZONu część ZMP. Ta „koalicja" z konserwą rzuca dziwne światło na *„radykalizm"* „Jutra Pracy" i tych b. ZMPiaków. „Czas" pisze:

> Czas płynie. Niesie z sobą doniosłe wydarzenia i przemiany. Na międzynarodowym widnokręgu gromadzą się groźne chmury. A „patrol" gen. Sławoj-Składkowskiego *trwa i trwa*. Aż dziw bierze, że w tak trudnych i tak skomplikowanych czasach Polska zdobywa się tylko na ów „patrol", a nie może się zdobyć na *rząd w ścisłym tego słowa znaczeniu*.

A gdzie OZON?! — ze zgrozą woła „Czas". Ale macha beznadziejnie ręką: OZONowy Rząd byłby właśnie dzisiejszym rządem...

Nasz krytyczny stosunek do obecnego systemu i do OZONu jest znany. Ale nasz krytycyzm jest zgoła *inny*. Wychodzi z założeń demokratycznych. Marzyć o „ścisłym" (!) rządzie wspólnie z „czasownikami" nie będziemy.

A WIĘC „BŁĄD"...

W „Głosie Narodu" p. Pejot zajmuje się kwestią wiedeńskiego kard. Innitzera, który z taką radością stanął po stronie Hitlera po aneksji Austrii. Nazywa postępowanie Innitzera *„błędem"*:

> Nie mniej jednak krok kard. Innitzera *był błędem*. Jak można wierzyć w ustne zapewnienia Hitlera, skoro pogwałcił pisane, np. konkordat z III Rzeszą, który sam podpisał? W tym przekonaniu utwierdza nas zachowanie się Episkopatu Rzeszy. Biskupi Rzeszy mieli trudną sytuację. Wywierano na nich nacisk, by na dzień plebiscytu (10.IV.) wydali analogiczną do austriackiej deklarację. *Jednak nie wydali* (wikariusz generalny diec. Fuldy *wydał wprawdzie*, ale tak zredagowaną, że min. Goebbels nie mógł jej użyć do propagandy, jak używał deklaracji austriackiej).

Jednakowoż nawet p. Pejot pod koniec trochę mięknie:

> Ale to przeszłość. Przyszłość pokaże, kto miał rację, i *czyja taktyka była lepsza:* kard. Innitzera, czy kard. Faulhabera? Przyszłość ta nadchodzi.

Pisaliśmy i będziemy jeszcze pisali na ten ciekawy temat. Stanowisko kleru w sprawie stosunku do hitleryzmu jest często chwiejne...

TRAGEDIA POLAKÓW W NIEMCZECH.

O Polakach w Niemczech jakoś dziwnie MAŁO pisze pewna część prasy. A tymczasem położenie ich jest po prostu TRAGICZNE. O tej tragedii daje pojęcie „MEMORIAŁ", złożony przez Zarząd Związku Polaków w Niemczech na ręce ministra spraw wewnętrznych Fricka. Zredagowany jest bardzo ostrożnie, ale stwierdza, że *położenie Polaków od czasu wydania znanej „deklaracji" i przyjęcia delegacji* ZNACZNIE SIĘ POGORSZYŁO.

Przytoczymy kilka żalów.

> Poza innymi szykanami dotąd jeszcze nie zostało udzielone zezwolenie na budowę Polskiego Liceum Żeńskiego w *Raciborzu, Śl. Op.* Ponieważ zaś chodzi tu o *jedyny* wyższy zakład naukowy dla polskiej młodzieży żeńskiej w Rzeszy, rodzice polscy, jak dotąd, tak i nadal są zmuszeni — z powodu odmownego stanowiska władz — wysyłać córki swoje do odpowiedniej szkoły *w Polsce*, jeżeli pragną zapewnić im wyższe wykształcenie w duchu własnej kultury.

Tymczasem to wysyłanie córek do Polski jest niemal całkowicie *uniemożliwione*.

Szkolnictwo polskie jest ZWALCZANE:

> Szkolnictwo polskie zwalczane jest dalej przez to, iż rodzice polscy, którzy posyłają dzieci swoje do szkół polskich albo polskich przedszkoli, *nie otrzymują żadnych zapomóg dla dzieci*, za wyjątkiem nielicznych wypadków. To samo dotyczy także *pomocy* zimowej i innego rodzaju *wsparć oraz pracy*. Zauważono natomiast, że polscy rodzice wtedy uzyskają wymienione wsparcia, *skoro odbiorą dzieci swoje ze szkoły polskiej* i oddadzą je do szkoły niemieckiej.

Ten sam stosunek widzimy względem polskich instytucyj GOSPODARCZYCH:

> W stosunku do *polskich banków i polskich spółdzielni rolniczych* prowadzi się ze strony niemieckiej, nawet w instytucjach urzędowych, *bojkot*. Urzędnicy państwowi byli często wzywani do podpisania przedłożonego oświadczenia, przez które zobowiązywali się *do wystąpienia i wycofania* z nich swych wkładów względnie zapłacenia swoich długów.

To samo widzimy w stosunku do UZYSKANIA PRACY przez Polaków:

> W dziedzinie pracy są członkowie ludności polskiej w Niemczech upośledzeni. Z jednej strony są oni wolni od członkostwa niemieckich organizacyj narodowych, jak np. Niemieckiego Frontu Pracy, z drugiej jednak strony *Polak z trudnością otrzyma pracę, jeżeli nie należy do Niemieckiego Frontu Pracy*.

Wystarczy. Całego memoriału przedrukować nie możemy. Ale obraz jest *wstrząsający!* Tak ma wyglądać „przyjaźń" (!) polsko-niemiecka?! Trzeba jeszcze dodać, że z końcem semestru letniego ma być zamknięty polski wydział przy akademii nauczycielskiej w Bytomiu. W ten sposób Polacy zostaną pozbawieni JEDYNEJ instytucji, kształcącej polskich nauczycieli!...

A czy czytelnicy przypominają sobie wybuchy sztucznego „entuzjazmu" po znanych „deklaracjach" mniejszościowych polsko-niemieckich? *Złudzenia się kończą!*

Wrócimy jutro do tej bolesnej sprawy.

K. CZ.

Święto ludowe

Donosiliśmy już wczoraj o wspaniałym przebiegu święta ludowego w całym kraju.

W Królestwie zwraca uwagę ZNACZNY wzrost liczy uczestników.

Wszędzie daje się stwierdzić wzrost liczby KOBIET i uczestników z pośród MŁODZIEŻY.

W kilku miejscowościach — — rzecz bardzo charakterystyczna — wystąpili ENDECY z dywersją. Zostali momentalnie przepędzeni. Ta czynna wroga akcja endeków jest znamienna.

SOCJALIŚCI występowali — jak już donosiliśmy — na wiecach i w pochodach bardzo często, np. w Opatowie, Lipnie, Sieradzu, Bochni (tow. Walas), Przemyślu (tow. Beluch), Brzesku (tow. Sit), Opocznie, Kutnie, Mińsku (tow. Pietrzykowski), Olkuszu i t. d. Jeszcze dokładnych informacyj nie mamy. Wspaniale wypadł obchód w TARNOWIE (Małopolska). Jak donosi bratni „Dziennik Ludowy", wszyscy mówcy chłopscy podnosili konieczczność solidarności chłopów i robotników oraz ideę rządu robotniczo - chłopskiego. By zaś nie było wątpliwości, o jakie formacje polityczne tu chodzi, raz po raz CHŁOPI WZNOSILI OKRZYKI NA CZEŚĆ P. P. S.

Przemówienia przedstawicieli P. P. S., b. posła tow. Ciołkosza i Opaty przyjmowane były OWACYJNIE, a gdy po przemówieniu tow. Ciołkosza, orkiestra zagrała Czerwony Sztandar, wszystkie ręce chłopskie podniosły się do góry, z zaciśniętą pięścią. Manifestację zakończyło odśpiewanie pieśni „GDY NARÓD DO BOJU" i „CZERWONEGO SZTANDARU".

Ob. M. RATAJ, b. marszałek przemawiał na olbrzymim wiecu w Łowiczu. Obszerny rynek zaledwie pomieścił 15-tysięczny tłum. Pochód był wspaniały: 3000 rowerzystów, 350 konnych banderyj, orkiestry, piękne stroje ludowe dodawały uroku olbrzymiemu pochodowi.

Ob. GRUDZIŃSKI, sekretarz Stronnictwa, przemawiał w Sieradzu do 15 tys. tłumu.

Tak wspaniale wypadły manifestacje chłopskie (a raczej chłopsko robotnicze) NA RZECZ DEMOKRACJI W POLSCE!

W obronie prawa narodów

Ameryka przeciw mącicielom pokoju

Zastępca amerykańskiego sekretarza stanu, Sayre, wygłosił przez radio bardzo mocną mowę, w której nakreślił politykę zewnętrzną Stanów Zjednoczonych, występującą przeciw napastnikom.

Praktyczny plan, wyłuszczony przez Sayre, ujęty jest w pięciu punktach: 1) porzucenie polityki odosobnienia, 2) ustanowienie trybunałów sprawiedliwości międzynarodowej, 3) wzmocnienie współpracy międzynarodowej, 4) wzmocnienie prawa międzynarodowego i 5) prawo nie może być narzucone siłą.

W końcu swej mowy Sayre zaznaczył, iż WSPANIAŁYM PRZEZNACZENIEM AMERYKI JEST BYĆ NADZIEJĄ ŚWIATA, ZMĘCZONEGO WOJNĄ. NASZ INTERES I NASZA CYWILIZACJA NAKAZUJĄ NAM PRZYŁĄCZYĆ SIĘ DO SPRAWY PRAWA PRZECIW SILE I PRZECIW ANARCHII.

Sprawa tow. J. Machaya

Sąd Najwyższy na posiedzeniu w dn. 3 czerwca rozpatrywał sprawę tow. **J. Machaya** z Baranowicz skazanego przez Sąd Apelacyjny w Wilnie na 3 lata więzienia z art. 154 K. K.

Sąd Najwyższy postanowił wyrok Sądu Apelacyjnego w Wilnie uchylić i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Apelacyjnemu.

Jako obrońca, występował adw. W. Kisielewski.

Rozwój naszej pracy oświatowej

Bieżące prace i zamierzenia TUR-a

Przeszliśmy w TUR. do pracy intensywnej, choć nie zaniedbujemy i pracy wszerz. Dlatego ubiegły okres działalności TUR odznaczał się skoncentrowaniem uwagi na **kursach:** centralnych, okręgowych, lokalnych.. Kursy, zorganizowane przeważnie systemem internatowym, kładły nacisk na rozbudzenie potrzeby u słuchaczy dalszego kształcenia się już po powrocie z kursów do domów. Prelegenci dawali kursistom niektóre zagadnienia do opracowania i w ten sposób kierowali ich do samodzielnej pracy samokształceniowej. Obok Krakowa, Lwowa, Borysławia, Katowic, Białej Małop., Włocławka itd. w samej Warszawie odbyły się 4 kursy (3 centralne i 1 lokalny (dla kobiet). Wymieniamy tylko te kursy, które korzystały z prelegentów i pomocy Centrali.

Praca w oddziałach prowincjonalnych TUR wszędzie się ożywiła. Dowodzą o tym np. trzy konferencje okręgowe (odbyte w ostatnich 3 miesiącach). Wykazują one zwartość prac, zwartość organizacyjną i prężność.

Weźmy np. **okręg bialski** (Zachodnia Małopolska).

W 27 oddziałach TUR ogniskuje się całe robotnicze życie oświatowo-kulturalne, a zarazem towarzyskie. W lokalach TUR obok czytelnictwa, teatru amatorskiego — ćwiczą **chóry** robotnicze, a głownie **orkiestry** (10 oddziałów okręgu bialskiego posiada własne robotnicze orkiestry). Oddziały przeprowadziły **28 wycieczek krajoznawczych** (większość do Porąbki celem zwiedzenia znanej zapory wodnej). Okręg zorganizował dwa zloty młodzieży, jeden okręgowy w Białej z 3000 uczestników, drugi specjalnym pociągiem (500 młodych turowców) do Warszawy. **Odczytów z prelegentami z centrali urządzono 36, nie licząc kilkadziesięciu innych z miejscowymi prelegentami.** Oddział w Komorowicach (pod Białą) nabył dom dla TUR ze składek miejscowych robotników.

P. aca TUR w Bialskim posunęła się dużo naprzód. A przecież są to przeważnie oddziały w biednych wioskach podgórskich, kryzysem zgnębionych okolicach Żywiecczyzny. A czyż nie wiele mówi fakt, że naprzykład tegoroczna zbiórka pierwszomajowa z tego okręgu **wzrosła o 50%** w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Przyjrzyjmy się **Okręgowi Częstochowskiemu!**

Na tym znów terenie 17 oddziałów odbyło w ub. r. **165 odczytów z 20.176 słuchaczami, trzy zloty okręgowe;** w krajowym zlocie w Warszawie brało udział blisko 400 osób. Oddziały posiadają **7 bibliotek** o łącznej cyfrze 3.300 tomów, **czytelnie, koła samokształcenia, a amatorskie teatry TUR** zorganizowały **37 przedstawień.** Praca w Częstochowskim o dużym zasięgu, dobrze postawiona przy wielkiej ofiarności (zbiórka pierwszomajowa w b.r. **o 100% większa** niż w ubiegłym).

Przed 10 dniami odbyła się konferencja trzeciego okręgu: **Zagłębia Dąbrowskiego.**

Okręg skupia 25 oddziałów jednego z najważniejszych ośrodków robotniczych kraju. Znowu niech same cyfry mówią o pracy TUR: **na odczytach** zorganizowanych przez egzekutywę okręgu — blisko **10 tysięcy** słuchaczy, wielki **zlot** młodzieży robotniczej Zagłębia, prawie 500 osób na zlocie w Warszawie. Dużo pracy włożył Okręg w prowadzenie **biblioteki** w Będzinie (13 tysięcy tomów), dzierżawionej przez TUR, z 600 czytelnikami.

Powyższe prace w okręgach prowadzi się z rocznym budżetem, wynoszącym na okręg od 3.500 do 5 tysięcy złotych przy ogromnym wysiłku organizacyjnym, ofiarności i bezinteresowności kierowników i towarzyszy robotników, którzy wiele wolnego czasu i pracy oddają ukochanemu TUR-owi.

Celowo zatrzymaliśmy się na pracy w okręgach, bo one **obrazują I ROZMACH I ZWARTOŚĆ I CELOWOŚĆ prac TUR.**

A jakież są nasze najbliższe prace?

W okręgach zloty, spotkania, kursy letnie.

W jesieni odbędziemy **walny zjazd** delegatów TUR z całego kraju. A przed tym czeka nas duży eksperyment: **PIERWSZA WAKACYJNA SZKOŁA W ZAKOPANEM.** Razem z krakowskim TUR-em montuje tę szkołę Zarząd Główny. Obliczona jest na dwa tygodnie (sierpień), z internatem na czterdziestu słuchaczy (działacze oświatowi zawodowi), o programie wyższym.

Wielkie znaczenie przywiązujemy do tej szkoły, wzorując ją na podobnych ze wspaniałymi rezultatami od wielu lat przeprowadzanych w krajach skandynawskich (np. w Brunswick w Szwecji), w Belgii, w Anglii, w Ameryce. Przy **ścisłym współdziałaniu z naszym ruchem zawodowych** liczymy, **że ta pierwsza nasza próba się powiedzie.**

Przez **Centralną Sekcję Spółdzielczą TUR-a** prowadzimy akcję propagandową za spółdzielczością w szeregach klasy robotniczej. Znowu za nami kilka kursów, szereg odczytów, a 12 b. m. w dniu propagandy spółdzielczości rozwiniemy szerszą akcję. Trzy nasze broszury o spółdzielczości są świetnym materiałem propagandowym.

W naszej **Sekcji Harcerskiej** wre praca nad zmobilizowaniem jak największych funduszów na **kolonie letnie** dla naszych gromad harcerskich. Centrale bratnich związków zawodowych pospieszyły na apel, składając ofiary na powyższy cel, aby umożliwić dziecku robotniczemu, a głównie bezrobotnemu, spędzenie bodaj kilkunastu dni w słońcu i na powietrzu.

W druku są dwa **nowe wydawnictwa** TUR-a: O Francji współczesnej (dr. A. Próchnik) i o „Europie na wulkanie" (K. Czapiński).

W jesieni zamierzamy urządzić **szereg konferencji regionalnych** (2—3 dniowych), poświęconych metodom pracy, wybranym zagadnieniom gospodarczym i społecznym danego okręgu (włókienniczy, węglowy, metalurgiczny, naftowy itd.). Obiecujemy sobie wiele po tej nowej formie bezpośredniego oddziaływania na kierowników i działaczy robotniczych.

I znowu rozpoczną się na szerszą skalę kursy, różne imprezy oświatowe z okazji kończącego się w bieżącym roku **15-lecia naszego TUR,** założonego przez Ignacego Daszyńskiego, naszego niezapomnianego Nauczyciela.

Z. Piotrowski.

Pomoc USA
dla uciekinierów niemieckich

Powstałe w Ameryce komitety rooseveltowskie, przygotowują wielką akcję pomocy dla uciekinierów z Europy Środkowej. Wprawdzie kontyngentu imigracji nie podwyższono, ale krajowe komitety poszczególnych narodowości, które Roosevelt przed paroma tygodniami powołał do życia, zakrzątnęły się koło zbiórek pieniędzy oraz pośredniczą w zapewnieniu pracy swoim ziomkom, by ci nie stali się ciężarem dla społeczeństwa.

Nowa uczelnia dla badań socjalnych, zorganizowana na wzór uniwersytetu, ma ciało profesorskie złożone wyłącznie z uciekinierów z Niemiec.

Przekroje

Hitler w roli następcy prezydenta Wilsona

Jak wiadomo, idea gwarancji bezpieczeństwa powszechnego państw współczesnych w oparciu o ustroje, odpowiadające w możliwym przybliżeniu granicom etnograficznym narodów i ochronę praw nieuniknionych mniejszości narodowych, była własnością prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilsona oraz jego najbliższego doradcy i przyjaciela, zmarłego niedawno płk. House'a. Ta to idea stanowiła substrat ideologiczny powołanej do życia po wojnie światowej Ligi Narodów.

Dotychczas zdawało nam się (i bodaj że nie bez słuszności), iż wykonawcami tej idei, a więc kontynuatorami myśli Wilsona i praktycznymi jej realizatorami są kraje demokratyczne. Zdawało nam się też, że zasadniczymi jej przeciwnikami są państwa o skłonnościach totalistycznych, które wszak opuściły Ligę Narodów i nie szczędzą wysiłków, aby ją storpedować i rozbić.

Aż oto w dniu 3 b. m. spadły nam łuski z oczu. W artykule p. K. Smogorzewskiego, berlińskiego korespondenta „Gazety Polskiej" p. t. „Europa i Czechosłowacja", zamieszczonym w numerze tego pisma z dn. 3 b. m., znajdujemy kilka rewelacyjnych odkryć. Dowiadujemy się więc, że „Czesi trzymają się DEMOKRATYCZNYCH metod rządzenia, albowiem widzą w nich najskuteczniejsze narzędzie dzielenia Niemców".

O szpaltę dalej czytamy: „Kanclerz Hitler... zarówno w już załatwionej sprawie austriackiej, jak i w bardzo aktualnej sprawie niemiecko - sudeckiej uważa się za kontynuatora idei narodowościowej prezydenta Wilsona".

Wynikałoby tedy z powyższego, że „trzymanie się demokratycznych metod rządzenia" jest u Czechów taktycznym chwytem koniunkturalnym w zależności od tego, czy metody takie dzielą Niemców w Czechosłowacji,, czy też ich nie dzielą. Natomiast hasło „EIN VOLK, EIN REICH, EIN FUEHRER", taran, służący do podważania układu państwowego Europy, aby mogła się ona stać mierzwą chciwego neo-imperializmu niemieckiego, pozwala Adolfowi Hitlerowi — zdaniem p. Smogorzewskiego — uważać się za kontynuatora idei narodowościowej Wilsona. Owszem, chętnie stroi się on w piórka ideologii szlachetnego prezydenta, GDY MU TO JEST KONIUNKTURALNIE POTRZEBNE do zniszczenia „koniunkturalnej" (w opinii p. Smogorzewskiego) demokracji nadwełtawskiej. Ale jak tę ideę Adolf Hitler realizuje U SIEBIE, w Trzeciej Rzeszy, o tym w zastosowaniu DO POLAKÓW mógłby się publicysta ozonowy dowiedzieć z własnego pisma. W numerze z d. 2 b. m. milczący dotychczas głaz „Gazety Polskiej" przemówił wreszcie. Znajdujemy tam, mianowicie, przedruk z prasy polskiej w Niemczech b. spokojnego i b. ostrożnego, ale przez to samo jakże znamiennego artykułu p. t. „NADUŻYCIE DOBREJ WOLI". Treść artykułu sprowadza się, mówiąc prostym, a zrozumiałym językiem, do tego, że tak rozreklamowana przez naszą prasę rządową deklaracja władz Trzeciej Rzeszy z d. 5. XI. ub. r. o mniejszości polskiej w Niemczech okazała się w praktyce zwykłym humbugiem, gdyż „NIE ZMIENIŁA W NICZYM POŁOŻENIA LUDNOŚCI POLSKIEJ W NIEMCZECH, KTÓRE NIE TYLKO SIĘ NIE POLEPSZYŁO, ALE POGORSZYŁO".

Tak tedy w świetle opinii Związku Polaków w Niemczech i... „Gazety Polskiej" wygląda polityka Hitlera w roli „kontynuatora idei narodowościowej prezydenta Wilsona", gdy obiektem tej polityki nie są narzędzia imperializmu niemieckiego w ręku dyktatora Rzeszy, lecz prawdziwa z krwi i kości mniejszość narodowa, domagająca się swych słusznych, a całkiem elementarnych praw.

Giętkość pióra naszych domorosłych przyjaciół hitlerowskiego regime'u zdaje się jednak nie mieć granic.

L. T.

Szkodliwy pośpiech

Nieszczęściem endeków oraz ich politycznej progenitury jest ich impulsywność, ich nieokiełznany, powiedziałbym wulkaniczny temperament, który sprawia, że myśl nie może nadążyć za czynem. Napozór zdawałoby się stare pryki, a wszystko to w gorącej wodzie kąpane, a wigor taki, że aż ha! A przecież samo doświadczenie życiowe i niezliczona ilość klęsk powinna ich była nauczyć umiaru, spokoju, zimnej rozwagi i zastanowienia się zgodnie z zasadą „śpiesz się powoli".

Nie raz ma się wrażenie, że w pojęciu endeckim polityka jest czymś w rodzaju wyścigu, rozgrywanego pomiędzy poszczególnymi drużynami czyli stronnictwami politycznymi o to, kto pierwszy przybiegnie do mety. I bywa, że endeckiej drużynie przywidzi się bieg, a tymczasem nie ma ni biegu, ni współzawodników, ni mety, a miast pucharu trzeba wychylić kielich goryczy.

Wybucha wojna światowa i wielki książę Mikołaj Mikołajewicz ogłasza odezwę do Polaków o tym, że „ziściły się marzenia ich ojców i dziadów".

Odezwa jak odezwa, a zwłaszcza czasu wojny nie ma takiej odezwy, któraby czegoś nie przyrzekała. Inni przeczytali, wzruszyli ramionami albo szpetnie coś przygadali i poszli. Inaczej impulsywni endecy. Odpowiedzieli adresem wiernopoddańczym. Wielki książę wcale nie żądał pokwitowania. Pośpieszyli się w obawie, że ktoś ich ubiegnie. Tymczasem nikt więcej do zawodów nie stanął.

Dzisiaj chętnie by ten nie przemyślany akt wymazali z swej przeszłości.

Rosjanie zdobywają Lwów, ale koło wojny jeszcze się toczy i raz jedna strona jest górą, a raz druga strona. Endecy wręczają złotą szablę zdobywcy Lwowa gen. Ruzskiemu.

Znowu krok nie przemyślany. Bo to i kosztowało i czkawką wciąż się odzywa. Na domiar złego, gdy gen. Ruzski w pośpiechu opuszczał Lwów, to zapomniał zwrócić endekom cenny dar.

Warszawa jest już wolną stolicą Państwa polskiego. Okupant rozbrojony i zwyciężony. Polskie władze, polskie urzędy, wojsko polskie, policja polska. Na gmachach polskie flagi państwowe. Tylko z hotelu „Bristol" zwisa flaga francuska. Dlaczego? Bo tam zamieszkał członek Komitetu Narodowego tylko co przybyły z Paryża.

Akurat tym razem nie przemówiła impulsywność. Gorący temperament ustąpił miejsca zimnej rozwadze: a nuż „tata" jeszcze wróci.

O Codreanu mieliśmy swoją wyrobioną opinię: płatny agent obcej agentury, morderca, w ogóle ciemna kreatura.

Endekom wystarczyło, że był faszystą i poświęcili temu „bohaterowi narodowemu" całe szpalty swej prasy.

Codreanu skazano na 10 lat więzienia. Skazały go sądy nie jakiegoś rządu demo-liberalnego, lecz sądy wymierzające sprawiedliwość pod rządami autorytatywnymi króla rumuńskiego i jego patriarchy — premiera Mirona, których nikt nie posądzi o wrogi stosunek do faszyzmu.

I znów endecję poniósł temperament, a teraz trzeba jakoś wycofywać się z tego niemiłego pana Codreanu.

Nasza opinia o generale Franco jest mniej więcej taka sama, jak o Codreanu. Był podczas wojny światowej agentem niemieckim w Ameryce, a dziś jest włosko-niemieckim agentem w swoim rodzinnym kraju. Historia rychło już może wyda swój wyrok na tego sprzedawczyka, ale endecy nie mogą czekać. Znów ich temperament unosi i posyłają mordercy kobiet i dzieci ryngraf, czy też szkaplerz poświęcony na Jasnej Górze.

I znów trzeba będzie z czasem rumienić się za nie przemyślany krok.

CIVIS.

Górnicy obradują

XXXIII Kongres Międzynarodówki Górniczej

I Dzień kongresu

Mały, demokratyczny kraj Luxemburg, przyjmował w swej stolicy XXXIII Międzynarodowy Kongres Górników, który się odbył w dniach 23 do 27 maja r. b. pod przewodnictwem przewodniczącego Międzynarodówki Górniczej tow. Vigne. Na Kongres przybyło 68 delegatów z Anglii, 25 z Francji, 26 z Belgii, 9 z Czechosłowacji, 2 z Luxemburgu, 2 z Holandii, 3 z Hiszpanii, 1 ze Szwecji i 4 z Polski, — reprezentujących razem 873.500 górników socjalistycznych. Nie przybyła delegacja amerykańska.

Kongres odbył się w sali Rady Miejskiej w Luxemburgu i był witany imieniem rządu Luxemburskiego przez ministra pracy tow. Kriera, oraz przez przywódcę robotników luxemburskich tow. Bivera.

Przedmiotem obrad i uchwał Kongresu było sprawozdanie egzekutywy Międzynarodówki Górniczej z jej działalności za okres 1936 — 1937, sprawa **skrócenia czasu pracy** w górnictwie, sprawa walki przeciw stałemu wzrostowi **wypadków** nieszczęśliwych i mnożeniu się **chorób** zawodowych wśród górników, sprawa **hiszpańska i sprawa pokoju.**

Kongres zagaił tow. Vigne serdecznym wspomnieniem o tych, których śmierć wyrwała w okresie sprawozdawczym z szeregów Międzynarodówki, wyrażając pozostałym po zmarłych współczucie i serdeczny żal z powodu utraty ich żywicieli.

Po zagajeniu Kongresu witali delegatów imieniem ludu luksemburskiego, ttow. **Krier** i **Biver,** zapewniając ich, że odbywając Kongres w małym, a jednak nawskroś demokratycznym kraju, którego ustrój demokratyczny **uratowali robotnicy** solidarnością w walce przeciwko faszyzmowi, podsycanemu przez agentów hitlerowskich, czuć się będą nietylko dobrze, ale będą mieli możliwość zapoznania się z urządzeniami demokratycznymi kraju i organizacjami jego ludu.

Na mowy powitalne ttow. Kriera i Bivera odpowiedział wiceprzewodniczący Międzynarodówki tow. **Jones** (Anglia) dziękując towarzyszom luxemburskim za ofiary i trudy, jakie ponieśli w walce o utrzymanie demokracji w swym kraju i za miłe przyjęcie i dobre zorganizowanie Kongresu.

Dłuższą mowę powitalną wygłosił tow. **Vigne,** wyrażając imieniem Kongresu najgłębszy szacunek i największe uznanie dla wszystkich, którzy w walce z faszyzmem ponoszą wielkie trudy i ofiary. Witał przede wszystkiem obecnych na Kongresie delegatów górników hiszpańskich (asturyjskich) (owacja). Zwracając się do delegatów czechosłowackich oświadczył, że Międzynarodówka Górnicza stoi w tej ciężkiej dla narodu czechosłowackiego chwili po jego stronie. Wspomniał i o tych małych krajach, które są zagrożone przez imperializm niemiecki i włoski, i życzył delegacjom tych krajów zwycięstwa w walce o utrzymanie ich niepodległości i demokracji.

Międzynarodówka Górnicza w przewidywaniu dalszego pogłębiania się depresji gospodarczej już na kongresie w Pradze przed 2 laty skonkretyzowała żądania **skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo,** które to żądanie przedstawiła tak Lidze Narodów, jak i Międzynarodowemu Biuru Pracy w Genewie do uchwalenia i spowodowania wykonania przez państwa produkujące węgiel. Kapitalizm międzynarodowy nie chciał uznać tego słusznego dezyderatu, a nie przyjmując tego żądania chciał zyskać na czasie. Jednak walki przeciw temu postulatowi nie wygrał, bo akcja górników o skrócenie czasu pracy została przez górników niektórych krajów **podjęta,** przynosząc im skrócony czas pracy.

Wielki przemysł węglowy jest przemysłem podstawowym świata, a kryzys w nim, odbije się na wszystkich innych gałęziach przemysłu. W roku 1931 mieliśmy 3,900,000 pracujących górników, w roku 1935 już tylko 3,100,000. **Jeżeli się zważy, że w Rosji stan zatrudnienia w górnictwie powiększył się po roku 1931 o 150,000 górników,** to trzeba stwierdzić, że na świecie znajduje się **PONAD JEDEN MILION GÓRNIKÓW BEZ PRACY. Ten stan rzeczy wymaga bezwzględnie skrócenia czasu pracy w górnictwie we wszystkich krajach i reorganizacji zbytu węgla.** Niektóre państwa skróciły czas pracy w górnictwie. Francja wprowadziła $38\frac{1}{2}$-godzinny tydzień pracy, Belgia 42-godzinny, a Polska 45-godzinny. Powszechne skrócenie czasu pracy w górnictwie jest **żądaniem naczelnym górników,** i żądanie to górnicy przeprowadzą wbrew wrogiemu stanowisku rządów i kapitalistów wobec tej sprawy Międzynarodówka poświęciła temu zagadnieniu wiele pracy. Na ostatniej Międzynarodowej Konferencji Węglowej wystąpiła pod jej kierownictwem jednolicie delegacja robotnicza, popierając wniosek delegata francuskiego o wprowadzenie 42-godzinnego tygodnia pracy. Żądanie to wprawdzie nie odpowiadało naszej koncepcji skrócenia czasu pracy, bo jesteśmy zwolennikami jeszcze krótszego czasu pracy, gdy jednak na Konferencji znalazł się przedstawiciel Rządu, który po raz pierwszy w dziejach międzynarodowych konferencyj węglowych wystąpił z żądaniem 42-godzinnego tygodnia pracy, błędnym było by wysuwać w takiej sytuacji własną koncepcję. Poparliśmy tezę francuską, która w obecnych warunkach jest realna i ma widoki przeprowadzenia.

Następnie mówca poruszył sprawę **bezpieczeństwa** w górnictwie, a w końcu żądał aby Kongres, omawiając niebezpieczeństwo międzynarodowego faszyzmu, wezwał cały świat demokratyczny do solidarności międzynarodowej w walce z faszyzmem. Mimo tak modnej nagonki na Ligę Narodów, mówca wierzy w przyszłość tej Ligi.

Śląsk woła...

Słowa polskiego górnika o stosunkach na pograniczu

Artykuł pod tytułem *„Fala drapieżnej germanizacji na G. Śląsku"* wywołał wielkie wrażenie na Śląsku, szczególnie w miejscowościach leżących na pograniczu. Z wielu stron dochodzą nas głosy uznania, że poruszyliśmy obszernie sprawy palące, a obchodzące wszystkich Polaków w całym kraju.

W tych dniach zgłosił się także do nas stary górnik, członek PPS z b. zaboru pruskiego, więzień polityczny i uczestnik powstań.

„Jestem starym górnikiem — powiedział — i przez wiele lat przed wojną należałem do PPS. zaboru pruskiego i polskich zw. zawodowych. Przesiedziałem rok w pruskich więzieniach, jako działacz polski, brałem czynny udział w akcji plebiscytowej i w powstaniach. Mieszkam w Pawłowie tuż przy samej granicy i z bólem w sercu widzę prawie na każdym kroku wzrost agitacji hitlerowskiej; widzę cofanie się polskiego stanu posiadania.

Pawłów należał podczas plebiscytu do najbardziej polskich ośrodków przemysłowych. Podczas pierwszych wyborów do Sejmu w roku 1922 otrzymali Niemcy tylko 16 głosów w całym Pawłowie. W roku 1926 dostali już przeszło 800 głosów. Obawiam się, że gdyby dziś odbyły się wybory, to Niemcy uzyskają około 50% głosów".

Gdzie należy szukać przyczyn takiego stanu rzeczy? Pismo nasze w artykule p. t. „Fala drapieżnej germanizacji na G. Śląsku" podało część tych przyczyn. Ale to nie wszystko. Trzeba szukać ich jeszcze głębiej, bo tkwią one także w metodach gospodarki w ciężkim przemyśle. Metody te, dotyczące bezpośrednio robotników, a więc tych, którzy zamieszkują miejscowości nadgraniczne, wywierają wielki wpływ na nastroje robotników.

Przede wszystkim popełniono wielki błąd, *iż zrażono polskich robotników do polskich kierowników i personelu technicznego w ciężkim przemyśle.*

Niemieccy urzędnicy i kierownicy zakładów przemysłowych byli przed wojną znienawidzeni przez polskich robotników. Traktowali oni ich, jak obywateli II klasy, dobrych do wykonywania najczarniejszej roboty. Dosadnym wyrazem tej nienawiści polskich robotników do niemieckich urzędników były liczne wypadki wywożenia na taczkach dyrektorów i urzędników z kopalń i hut podczas plebiscytu i powstań śląskich.

Po przyłączeniu Śląska do Polski spodziewano się, że przyjdą polscy urzędnicy, którzy będą traktowali polskich robotników inaczej, a w każdym razie lepiej, niż Niemcy. Nastąpiło jednak głębokie rozczarowanie. Polscy dyrektorzy i urzędnicy nie brali wcale pod uwagę potrzeby zjednania sobie polskich robotników. Przeciwnie, chcieli wykazać, że za polskich czasów wydajność przedsiębiorstw zwiększy się znacznie przy mniejszych kosztach robocizny. Polscy dyrektorzy chcieli się zasłużyć właścicielom zakładów przez popędzanie do coraz większej wydajności. Otrzymywali za to królewskie wynagrodzenia, które są prowokacją wobec ogromnego bezrobocia i niskich płac robotniczych. Rozbudowano w sposób nienotowany zagranicą aparat administracyjny i personel nadzorczy. Każdy nowoprzyjęty urzędnik czy technik, chcąc wykazać swoją przydatność, napędzał podległych mu robotników do zwiększenia wydajności, szukał nowych źródeł oszczędności kosztem życia i zdrowia robotników.

Jak zareagowali na to robotnicy? Zaczęli porównywać, jak było dawniej, a jak jest dziś. Dawniej wydajność była o połowę wiedzieliśmy: „Towarzyszu, nie mniejsza, niż wydajność robotnika śląskiego jest najwyższą na całym świecie.

„Jak było u nas w Pawłowie? — mówił dalej nasz rozmówca. — Dawniej był jeden dyrektor na dwóch kopalniach (Wolfang i Wawel), obecnie jest dwóch dyrektorów, oraz zawiadowca, kierownik, 2 nadsztygarów i t. d. Tam, gdzie dawniej był 1 nadgórnik, jest ich dzisiaj 3, gdzie było dawniej 3 robotników, jest dzisiaj tylko 1 robotnik. Na filarach było 4 rębaczy, 3 nasypaczy, 1 ciskacz i 1 pomocnik, jeżeli pracowano pod górę. Dziś jest na filarach 2 rębaczy i tylko 2 nasypaczy. Na chodnikach było 2 rębaczy i 1 ładowacz; dziś jest 1 rębacz i 1 ładowacz. Jest to jeden z małych odcinków pracy w ciężkim przemyśle. Pomimo tak ograniczonej ilości robotników, wydajność pod ciągłym naciskiem dozorców i pod groźbą utraty pracy wzrosła w dwójnasób.

Gdzie robotnik ma zaprotestować przeciwko swej krzwdzie?

Rady zakładowe są zastarszone i prowadzić muszą ciągle walki o uratowanie warsztatu pracy, o ratowanie pojedyńczych robotników.

W tych warunkach narasta u robotników głuchy żal i gorycz, a więc uczucia szukające gwałtownie upustu. Stąd narastają na granicy nastroje hitlerowskie.

Są i inne przyczyny tych nastrojów, mianowicie sytuacja bezrobotnych. Od wielu lat nie mają pracy. Teraz dają hitlerowcy po drugiej stronie pracę tym bezrobotnym. Robi się to celowo, ponieważ własnych bezrobotnych musi się wysyłać w głąb Niemiec. Bezrobotni Polacy szukają więc pracy po drugiej stronie. Jeżeli nie mogą przejść legalnie granicy (granica jest zamknięta z powodu „pryszczycy"), idą przez zieloną granicę. Ludzie ci są prawie straceni dla Polski. Kobiety Polki występują z organizacyj polskich i wysyłają dzieci do szkół niemieckich.

Dlaczego władze nie czynią wysiłków, by wstrzymać tę falę odpływu polskości na pograniczu?

„Tu robi się ciężkie błędy—stwierdza nasz górnik z Pawłowa. — Tak na przykład zapowiadano w zimie, że Pawłów otrzyma 50.000 zł. na zatrudnienie bezrobotnych, którzy mieli budować dwie ulice. Wiosna przyszła i pieniędzy nie było. Co zrobili bezrobotni? Uciekli przez zieloną granicę do Niemiec za pracą. Teraz, gdy się już to stało, znalazły także pieniądze i to więcej, bo aż 64.000 zł.

Byli tu w Pawłowie swego czasu p. Wojewoda i p. Starosta. Przyjechali nagle i nagle wyjechali. Obywatele nie mogli wypowiedzieć swych żalów.

Teraz ma przyjechać ponoć jakiś minister do Pawłowa z racji zupełnego wytępienia raka ziemniaczanego w naszej miejscowości. Raka wytępiono w przeciągu 4 lat zupełnie. Czekamy teraz na p. ministra — mówi górnik — by wyrazić nasze żale. Ale czy nas dopuszczą do niego? Czy dadzą nam wypowiedzieć nasze skargi?

Niemcy przez tyle lat nie zdołali nas zgermanizować — mówił górnik — a teraz mają robić to różni panowie, którzy zapomnieli, że pobyt ich na Śląsku nie jest po to, by zgarniali setki tysięcy złotych pensji i tantiem, ale po to, by pomagali nam robotnikom w umacnianiu Polski na tym terenie".

Cóż mieliśmy odpowiedzieć staremu towarzyszowi, długoletniemu działaczowi z pod zaboru pjruskiego i powstańcowi? Odpodamy się, nie damy się ani hitleryzmowi, ani dyrektorom".

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Wiadomości z całej Polski

ZAMACH NA POCIĄG WARSZAWA — BUKARESZT.

Na odcinku między Wierzawicami a Leżajskiem nieznani sprawcy rozkręcili śruby, łączące szyny, przed przejazdem pociągu pośpiesznego, zdążającego z Bukaresztu do Warszawy. Tor kolejowy w tym miejscu biegnie po dość wysokim nasypie i katastrofa mogłaby przybrać ogromne rozmiary.

Na szczęście uszkodzenie przypadkowo zauważono i pociąg w porę zatrzymano.

Obecnie na tej linii każdy pociąg poprzedzany jest przez drezynę motorową, która wypróbowuje tor kolejowy.

KRWAWA TRAGEDIA MAŁŻEŃSKA.

W Stanisławowie rozegrała się przed paroma dniami krwawa tragedia małżeńska. Em. plut. Józef Krajewski wystrzałem z rewolweru ranił ciężko żonę swą Marię.

Małżonkowie Krajewscy od miesiąca żyli w separacji. Przed paroma dniami spotkali się w mieszkaniu krewnego, Matiasa przy ul. Bolesława Prusa, aby omówić sprawy, związane z podziałem majątku.

W czasie rozmowy doszło do kłótni i w pewnej chwili Krajewski dobył rewolweru i wystrzelił trzykrotnie do siedzącej na łóżku żony.

Krajewską w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. — Żonobójca sam oddał się w ręce policji.

TRUJĄCE KLUSKI.

W Sosnowcu uległa zatruciu rodzina Hawrzyków, zamieszkała przy ul. Wschodniej 7. Zachorowali: Stanisław i Józefa Hawrzykowie, dzieci Wacław i Czesława oraz teść Jan Niemiec. Objawy zatrucia wystąpiły po spożyciu klusek z mąki, nabytej w jednym ze sklepów w Sosnowcu. Analiza wykazała, że w mące znajduje się ałun. Sprawą zajęła się policja.

WYPADEK PRZY MIJANIU SIĘ POCIĄGÓW.

Na szlaku Wilno — Nowa-Wilejka, przy mijaniu się pociągów osobowych, otworzyły się drzwi jednego z wagonów i uszkodziły 5 wagonów mijającego pociągu.

Wskutek rozbicia się szyb, cztery osoby zostały poranione odłamkami szkła.

Ofiarom wypadku udzielił pomocy lekarz ambulatorium kolejowego w Nowowilejce.

Radio warszawskie

ŚRODA, dn. 8.VI 1938 r.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Muzyka płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Or. wojskowa pod dyr. Teodora Wołoszczuka z Wilna. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Aud. dla poborowych. 11.15 „Szpacza szkoła" — opowiadanie Jana Grabowskiego. 11.40 Rimski - Korsakow płyty. 11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Wszystkiego po trochu" — aud. dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Z utworów Piotra Czajkowskiego. 16.45 — Przemysł i handel jako zaplecze armii walczącej — odczyt. 17.00 Muzyka tan. 18.00 Wyspa konwaliowa — pog. 18.10 — Audycja Polskiego Czerwonego Krzyża. 18.30 Marsze wojskowe płyty. 18.45 „Czarna polewka" — scena z opowiadania Piotra Choynowskiego „Magnackie swaty" — dokończenie. 19.00 Rec. śpiewaczy Wł. Derwiesa. 19.20 Pog. akt. 19.30 „Humor i piosenka" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny i pog. 21.00 „O bezpieczeństwo w pracy rolnika — pog. 21.10 Koncert chopinowski w wyk. Zofii Rabcewiczowej. 21.50 Wiad sport.— 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki. 23.00 Ostatni dziennik.

WARSZAWA II. 13.00 Koncert rozrywkowy płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Sonaty wiolonczelowe płyty. 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Jana Różewicza. 17.00 Pog. akt. 17.10 M. Rimski Korsakow płyty. 18.10 Muz. lekka i taneczna płyty. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Muz. taneczna płyty. — 23.00 Płyty.

CZWARTEK, dnia 9.VI 1938 r.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20— Muzyka płyty. 6.45 Gimanstyka. — 7.00 Dziennik. 7.15 Orkiestra Poznańska. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Aud. dla poborowych. 11.15 „Muzyka polska po Chopinie". 11.40 Płyty. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.15 Planety — ich przeszłość i przyszłość— pog. dla dzieci. 15.30 Skrzynka ogólna — dr. Marian Stępowski. 15.45— Wiad. gospodarcze. 16.00 Zespół harmonistów. 16.45 Wakacje rodziny — pog. 17.00 Muz. tan. płyty. 18.10 — Przegląd wydawnictw Bethoven w wyk. Jerzego Sulikowskiego. 18.30— „Zatruty lipiec" — słuchowisko Jalu Kurka. 18.55 Arie i pieśni w wyk. W. Myszkowskiego 19.15 Pog. akt. 19.25 Koncert rozrywkowy pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwach 2 monologi Romany Dalborowej: „Pani u fryzjera" i „Pani przy telefonie" — 20.45 Dziennik i pog. 21.00 „Sposoby sprzętu pasz" — pog. 21.10 Piosenki dawnych czasów. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Koncert kameralny. — 23.00 Ostatni dziennik.

WARSZAWA II. 13.00 Muz. operowa płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy płyty. 14.35 Recital skrzypcowy Antoniego Szafranka. 15.00 — Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół Rynasa. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pog. społeczna. 17.15 Amerykańskie i europejskie ork. symff. — 18.15 Muz. lekka i taneczna płyty. 22.00 „O poezji odkrywczej". 22.30 Muz. taneczna z dancingu „Café-Club" i z płyt. 23.30 Muz. tan. płyty.

Jeszcze jedna sprawa b. starosty Robakiewicza

Pieniądze zużył na akcję wyborczą B. B.

Sąd okręgowy w Grodnie, pod przewodnictwem wiceprezesa Merlego, rozpatrywał nową sprawę karną b. starosty grodzieńskiego Zygmunta Robakiewicza, głośnego ze swych procesów w Stanisławowie i Grodnie.

Tym razem Robakiewicz oskarżony był o to, że jako przewodniczący wydziału powiatowego w Grodnie, przywłaszczył sobie szereg kwot.

Sprowadzony z więzienia na rozprawę b. starosta, przyznał — że pieniądze istotnie pobrał z kasy wydziału, twierdził natomiast, że nie wydawał tych pieniędzy na własne potrzeby, **ale zgodnie z poleceniem władz pobrane pieniądze zużył na cele państwowe, a właściwie na akcję wyborczą B. B. W. R.**

W chwili, gdy Robakiewicz poruszył ten temat, sąd zarządził tajność rozprawy.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, skazujący Robakiewicza na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 5.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku, skazanego Robakiewicza pod silnym konwojem policyjnym przeprowadzono z powrotem do więzienia w Grodnie, skąd w najbliższych dniach przewieziony zostanie do jednego z więzień w Małopolsce.

Znalazł się taki profesor na Uniwersytecie Jagiellońskim

„Gazeta Rolnicza" z 27.V. b.r., opisując przebieg obrad międzynarodowego zjazdu, poświęconego sprawom książkowości i organizacji gspodarstw rolnych, który odbył się w maju b. r. w Goslar w Niemczech, podkreśla niewłaściwe zachowanie się na tym zjeździe profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Schmidta.

Oddajemy głos „Gazecie Rolniczej":

„W toku obrad zabierali głos przedstawiciele różnych krajów; jednakże tylko przedstawiciele Polski prof. Schmidt z Uniw. Jagiellońskiego i prof. Perini, przedstawiciel Włoch, kończyli swe referaty hitlerowskim podniesieniem ręki! Tak samo przy odegraniu hymnu niemieckiego i pieśni Horst Wessla p. prof. dr. Schmidt z Uniwersytetu Jagiellońskiego wyróżnił się pośród innych cudzoziemców, no i przede wszystkim pośród delegacji polskiej, hitlerowskim podnoszeniem ręki. Dalej, wygłaszając swój referat, p. prof. dr. Schmidt z Uniwersytetu Jagiellońskiego uznał za wskazane mówić „Posen" zamiast Poznań, i „Lemberg" zamiast Lwów. Interesujące byłoby wyjaśnienie: jakimi motywami kierował się p. prof. dr. Schmidt z Uniwersytetu Jagiellońskiego w swym bądź co bądź osobliwym pojmowaniu roli przedstawiciela Polski?"

Jeżeli podany fakt jest prawdziwy, to opinia publiczna Polski powinna na to zareagować jak najostrzej.

Jeśli p dr. Schmidtowi podobają się obyczaje niemieckie i odpowiada jego przekonaniom barbarzyńska „ideologia" hitlerowska, wolna droga! W Polsce dla takich „wychowawców" nie ma miejsca. Nie wolno zatruwać dusz młodzieży jadem!

Zjazd Związku Inwalidów Wojennych

W sobotę i w niedzielę odbył się w Krakowie zjazd Związku Inwalidów Wojennych R. P., połączony z obchodem dwudziestolecia istnienia Związku.

W sobotę o godz. 18 odbyła się w Starym Teatrze akademia, a o godz. 21 apel poległych na Rynku Głównym.

W drugim dniu zjazdu odbyło się o godz. 9 uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Marii. O godz. 11.30 inwalidzi zebrali się w Rynku Głównym pod Ratuszem, gdzie poseł Wagner ogłosił „deklarację ideową".

O godz. 12.45 nastąpiła uroczystość nadania placowi koło Parku Krakowskiego nazwy placu Inwalidów.

Odbiór polskich krótkofalówek bardzo się poprawił

Polscy słuchacze naszych stacyj krótkofalowych S. P. W. i S. P. D. w Ameryce, nadesłali do Polskiego Radia wycinki z prasy amerykańskiej, z których wynika, że odbiór naszych stacyj krótkofalowych w Ameryce jest obecnie znakomity. Wśród wycinków tych, szczególną wagę przywiązać należy do opinii jednego z najznakomitszych dziennikarzy radiowych Ameryki, kpt. Horace L. Hall, który prowadzi kolumnę radiową w popularnym piśmie nowojorskim „The New York Sun". W piśmie tym z dn. 9 kwietnia 1938 r. pod znamiennymi tytułami „Polska się budzi! Po tygodniach słabości, warszawska S. P. W. posiada jeden z najlepszych sygnałów, słyszalnych u nas na falach krótkich" — kpt. Hall pisze:"

„Polska stacja krótkofalowa S. P. W. znajduje się obecnie na szczycie świata radiowego. Na fali jej o częstotliwości 13.63 m. c. nie ma żadnych przeszkód i sygnały jej płyną na grzbiecie fal powietrznych, pilotowane przez czarujący głos speakerki. Zachęceni wspaniałym sygnałem tej stacji, nastawialiśmy odbiornik na S. P. W. dn. 2 kwietnia. Niespodzianka, jaką nam sprawiło polepszenie odbioru była wielka, ponieważ jak dotąd, Polska przez wiele tygodni pozostawała w klasyfikacji stacyj trudnych do usłyszenia. Programy S. P. W. są urozmaicone w treści i sięgają od 15-minutowej pogadanki w języku ojczystym do przepięknych audycyj muzycznych. Cały program wykazywał staranne opracowanie przez zdolnego dyrektora i zupełny brak przerw milczenia tak charakterystycznych dla innych stacyj. Słuchajcie tych pięknych programów..."

Opinia ta zgodna jest z zapowiedziami Polskiego Radia, które twierdziło, że z nastaniem wiosny odbiór polskich stacyj krótkofalowych w Ameryce, będzie należał do najlepszych odbiorów na falach krótkich.

Biały hełm na trupiej czaszce

Madelon Lulofs — Guma.... Guma. Romans z Sumatry. (Wyd. Książnica-Atlas).

Zjawia się w polskim przekładzie druga z kolei książka *Madelon Lulofs,* która z doskonałą znajomością rzeczy maluje nam stosunki panujące w koloniach. O ile „Kulis" był epopeą niewoli krajowców w zgodnych z prawami europejskimi formach — to „Guma... guma" przenosi nas w świat przeżyć europejczyków, przerzuconych w warunki pracy kolonialnej na plantacjach.

Książka ta może — jeśli się ją weźmie tak jak jest, to znaczy za zbeletryzowany reportaż życia kolonialnego — wiele nauczyć naszych amatorów kolonii. I trzeba przyznać, że wzbudza ona wstrząs wszelkich uczuć ludzkich przed tym, co się nazywa tak dumnie „koloniami".

Pozornie niedbale, pomijając wiele szczegółów, maluje autorka straszliwe życie „uprzywilejowanych", „białych bogów" — plantatorów drzewa kauczukowego. Nie będę się o wybór między nazwą „kauczuk" i „guma" kłócić z tłumaczem, chociaż właściwie guma, to jest wulkanizowany kauczuk a za tym nie surowiec wydobywany na owej legendarnej Sumatrze, lecz jego przetwór techniczny. Ponieważ jednak encyklopedie są w tym względzie wcale niezgodne — pozostawimy rzecz swobodnemu wyborowi autora, jeśli już guma jest dlań bardziej fonetyczna.

Guma owa w książce Lulofs jest potęgą. Potęgą, której się nie widzi, lecz odczuwa jej trujący oddech. I to nie ten, który zionie ze śpichrzów, gdzie tężeje wypływający z drzew białawy sok — ale ten, który łamie ludzi, spacza charaktery, pożądliwością wykrzywia wargi, każe ważyć się na każde świństwo.

Mamy jeszcze w początku opowieści kolonistów dawnego typu, żelaznych konkwistadorów, twardych zasad i surowych obyczajów. Ale powoli w triumfalnym pochodzie gumy poprzez otwarte przed nią nienasycone rynki Europy i Ameryki — wyradza się ta rzesza pionierów. Przybywają ludzie słabego charakteru, a wielkich ambicji i pożądań, przybywają, by łamać się — przeklinając los swój — z klimatem, z tajemniczą duszą kraju, wyrażającą się w niespodziewanych mordach, dokonywanych na białych „tuwanach". Łamać się i ulegać straszniejszej niż wszystko monotonii życia, procesowi zaniku cywilizacji.

I im wyżej podnoszą się ceny gumy, tym niżej padają jej producenci — władcy pokornych, nie mających żadnych praw kontraktowych kulisów — plantatorzy. Pijaństwo i dzikie wybryki stają się coraz bardziej powszednią rzeczą, marnotrawstwo pieniędzy panuje nagminnie. Po wybojach sumatrzańskich dróg śmigają najbardziej luksusowe samochody, w klubie plantatorów rozpusta i rozwydrzenie dochodzą do rozmiarów orgii. A ci „lepsi", których nam pokazuje autorka, ci, których za wzór wśród tej bandy hien gumowych można by postawić — też marzą jedynie, aby zebrać tyle pieniędzy, by procent od nich wystarczał na jakie takie, choćby najskromniejsze życie w kraju.

„Dumne poczucie" tworzenia dzieła cywilizacji roztapia się w alkoholu. Ludzie, którzy jakby z kamienia zostali wyciosani przez twarde warunki pracy początkowej — łamią się i stają się płaskimi intrygantami i tchórzami, gdy wraz z koniunkturą i dywidendami przybywa do nich luksus europejski, źle aklimatyzujący się na wyspie.

A kiedy przychodzi spadek cen gumy — wydarza się prawdziwa katastrofa Przed molochem złotego cielca składa się wszelkie ofiary z przyjaźni, charakteru. uczciwości. I do Europy płyną zawiedzeni w swych nadziejach i pożądaniach ludzie, którym brak jeszcze jakiejś części kapitaliku potrzebnego do stania się bezmyślnym leniwym zjadaczem chleba, ludzie wykolejeni.

Uroki egzotyki przeważnie wystarczają dla turystów i dlatego o tych urokach trochę cicho jest w książce, rzetelnie i uczciwie malującej życie holenderskich „kolonialów" na perle Oceanu Indyjskiego.

A noc kolonialna, noc podzwrotnikowa po dniu strasznej pracy jednych i strasznej nudy innych, wstaje z kart książki wcale nie jak tajemnicze, obiecujące widziadło, lecz jak chora, zatrutym oddechem ziująca, poczwarna mara.

Osobne zastrzeżenie pod adresem tłumacza można mieć za jego zaiste „londyński" obyczaj nie tłumaczenia na polski tekstów angielskich, którymi usiana jest książka. Nieraz zupełnie gubi się sens — bo ostatecznie angielski jest jednym z najmniej u nas znanych języków. Pod innymi względami przekład poprawny, suggestywny.

J. Dąbrowski.

ŻYCIE WARSZAWY

Strajk w magazynach kapeluszy

Jak już pisaliśmy, właściciele f. „Barbara“ i „Chapeau de Luxe“, Basia Zymelman i Eljasz Ejnberg, na słuszne żądania haniebnie przez nich wyzyskiwanego personelu odpowiedzieli prowokacjami.

I tak nazajutrz po podpisaniu przez właścicieli umowy ze Związkiem Zaw. Pracowników Handlowych i Biurowych (Zamenhofa 5) — nie dopuścili oni personelu do pracy, sporowokowali awanturę i sprowadzili policję, która aresztowała pracownice, okupujące magazyn. Interwencja Inspektoratu Pracy miała tylko ten skutek, że nie dotrzymali oni również zobowiązań, przyjętych wobec Inspektora.

Należy podkreślić, że Ejnberg jest równocześnie pracownikiem fabryki metalowej „Gloria“ (ul. Zwrotnicza 8a), gdzie w swoim czasie zapisał się w pamięci robotników jako łamistrajk. Robotnicy tej fabryki, dowiedziawszy się o haniebnym postępowaniu swojego „kolegi“ wobec pracownic, postanowili bojkotować go.

Zwracamy się do wszystkich ludzi pracy, aby omijali magazyny kapeluszy „Barbara“, Miodowa 20 i „Chapeau de Luxe“ Długa 31 aż do zlikwidowania strajku, który prowadzony będzie przez pracownice aż do zwycięstwa.

Po śmierć na bruku
przyjechał do Warszawy

W gmachu szkoły powszechnej nr. 100 przy ul. Leszno nr. 109/111 miał miejsce tragiczny wypadek. Z okna II-go piętra jednej z sal szkolnych wypadł na bruk podwórza 13-letni Franciszek Poniatowski, uczeń z Ciechanowca, pow. Bielsk Podlaski.

Chłopiec przyjechał z wycieczką szkolną w sobotę do Warszawy. We wtorek z rana po śniadaniu w czasie oczekiwania na zbiórkę usiadł na oknie i wychyliwszy się przez nie zbyt mocno stracił równowagę i wypadł na bruk podwórza. Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził zgon wskutek pęknięcia czaszki. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

Śmiertelny wypadek zrobił przygnębiające wrażenie wśród nauczycieli i uczestników wycieczki.

Wódka kosztuje drogo
gdy partnerami picia są kanciarze

Marian Zapisek, zam. przy ul. Kawęczyńskiej 67, oraz Wacław Sasin, nigdzie nie meldowany, zaprosili Stanisława Wróblewskiego, zam. przy ul. Wołomińskiej 20, na libację. Raczono się alkoholem na trawie na Saskiej Kępie, w pobliżu wału Miedzeszyńskiego.

„Fundatorzy“, po wypiciu wspólnie butelki wódki, zażądali, by Wróblewski dał im pieniędzy na kupno zakąski i wódki. Gdy odmówił im, rzucili się nań i pod groźbą noży zażądali pieniędzy. Ponieważ Wróblewski nie miał, poczęli ściągać z niego ubranie.

Wróblewski wszczął alarm. Widząc nadchodzących wycieczowiczów, rabusie rzucili się do ucieczki, zabierając Wróblewskiemu jedynie pantofle. O podstępnym rabunku Wróblewski zawiadomił policję. Drogą wywiadu policja ustaliła nazwiska zbiegów.

Rabunek na ulicy

Do przechodzącego ul. Zamenhofa przed domem nr. 46 Wacława Dunińskiego, zam. przy ul. Warszawskiej 5, podeszło 5-ciu osobników, z których dwuch chwyciło go za ręce, pozostali zaś poczęli plądrować kieszenie.

Rabusie, zabrawszy portmonetkę oraz zegarek złoty, rzucili się do ucieczki. Na wszczęty alarm kilku z przechodniów pogoniło za zuchwałymi rabusiami i jednego z nich ujęto. Jest to Gelat Blady, lat 21, zam. przy ul. Stawki 63.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś „Szóste piętro“ z Jaraczem.

TEATR WIELKI: Dziś i codziennie „Manewry jesienne“.

TEATR NARODOWY. Dziś „Gęsi i Gąski“ Bałuckiego.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro przedstawienie zawieszone. W piątek premiera sztuki „Cyganeria“.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro kom. F. Molnara „Nowa Dalila“.

TEATR NOWY: Punkt. o godz. 8 wiecz. świeżo wystawiony utwór Bernsteina „Serce“.

TEATR LETNI. Punkt. 8 wiecz. „Nie trzeba mnie było przejechać“ z Dymszą.

TEATR MALICKIEJ co wieczór zapełniony do ostatniego miejsca na świetnej węgierskiej komedii M. Laszlo „W perfumerii“ wyreżyserowanej znakomicie przez dyr. Sawana w koncertowym wykonaniu pp. Szabelakówny, Stojowskiej, Nowackiego, Zawistowskiego, Łozińskiego i Fijewskiego.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś teatr nieczynny. Wkrótce premiera „Romans z urzędem skarbowym“ z Andrzejewską, Bodo i Orwidem na czele zespołu.

MAŁE QUI PRO QUO. Dziś rewia ... „Od czego mamy Rząd?“.

TEATR KAMERALNY: Dziś wesoła komedia, przy współudziale i w opracowaniu reżyserskim Karola Adwentowicza p. t.: „By rozum był przy młodości“. W rolach głównych wystąpią: Irena Grywińska, Jadwiga Pytlasińska, Jerzy Liedtke, Włodzimierz Ziembiński, oraz Michalina Zamiłło i J. Rubczak.

TEATR „8.15“ daje codziennie „Krysię Leśniczankę“.

INSTYTUT REDUTY. Dziś ostatnie przedstawienie komedii A. Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina“ w reż. J. Osterwy z J. Ciecierskim i Z. Mysłakowską.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19): komedia H. Sudermana — „Walka motyli“.

TRYUMF „KRYSI LEŚNICZANKI“

Czarująca operetka Jarno „Krysia Leśniczanka“, której sukces mimo 40 przedstawień nietylko nie słabnie, ale nadal jeszcze wzmaga się, stała się prawdziwym magnesem dla najszerszych sfer publiczności, stale zapełniającej do ostatniego miejsca salę teatru „8.15“. W tyt. roli czaruje śpiewem i grą Lucyna Szczepańska, wraz z niezrównaną Messal, Karolem Bendą (Cesarz) i T. Zakrzewskim, w pozostałych rolach: Kraszewska, Rakowiecka, Redo i inni. Brawurowe popisy baletu Ostrowskiego stanowią urozmaicenie interesującej akcji, wyzyskanej pomysłowo przez Reż. W. Zdzitowieckiego. Batutę kapelmistrzowską dzierży L. Philipp.

TRZY NOWE PREMIERY W TEATRZE POLSKIM.

Teatr Polski przygotowuje na piątek, dnia 10 b. m. premierę widowiska, które niezawodnie powitane będzie z radością zarówno przez starsze, jak i młodsze pokolenie bywalców teatralnych stolicy. Będzie to komedia stylowa w 3 aktach (7 obrazach), napisana przez wybitnego autora dramatycznego francuskiego T. Barriere'a na tle słynnych „Scen z życia cyganerii“ Henryka Murger'a.

Polski tekst wersji teatralnej Barrier'a został na świeżo dla Teatru Polskiego opracowany przez Mariana Hemara, który uzupełnił tekst utworu szeregiem figur oraz scen zaczerpniętych z pierwowzoru Murger'a.

Inscenizuje i reżyseruje „Cyganerię paryską“ (taki tytuł otrzyma dramatyczna wersja Marjana Hemara — dla odróżnienia od „Cyganerii“ z muzyką Pucciniego — odbiegającego dość daleko od oryginału Murgera, podczas gdy tekst Hemara trzyma się go wiernie) Zbigniew Ziembiński. W rolach głównych Maria Modzelewska, Elżbieta Barszczewska, Maria Żabczyńska, Z. Ziembiński, St. Michalak, Jacek Woszczerowicz, St. Grolicki, W. Kaczmarski, J. Kondrat, H. Małkowski, M. Myszkiewicz, K. Wilamowski, Wł. Kański i inni. Oprawa dekoracyjna St. Śliwińskiego — kostjumowa — Z. Węgierkowej.

Zdradził go radioodbiornik

Wczoraj w nocy do mieszkania dr. Ryszarda Karpińskiego przy ul. Pawiej 69 dostali się złodzieje, którzy, korzystając z nieobecności domowników, poczęli ładować do worków garderobę oraz bieliznę.

Jednego ze złodziei, który niósł radioodbiornik i platery, zatrzymała w bramie dozorczyni. Złodziej porzucił łupy i począł uciekać. Dozorczyni wybiegła za nim na ulicę, wszczynając alarm. Z zamieszania skorzystali schodzący w tym momencie po schodach dwaj jego towarzysze i zbiegli wraz z łupemi.

Po krótkim pościgu złodzieja ujęto. W komisariacie okazało się, że jest to Feliks Stopczyk, zam. przy ul Elekcyjnej 62. Osadzono go w areszcie.

Łowca rowerów
osiadł za kratami

Policja ujęła znanego złodzieja rowerowego, Edwarda Kakita, lat 20, zam. przy ul. Bugaj 18, który usiłował skraść rower na szkodę Józefa Barciniaka, zam. w Jabłonnie.

Kakit od dłuższego czasu grasował na terenie Starego Miasta, kradnąc pozostawione bez dozoru rowery. Jest on znany policji, również jako złodziej mieszkaniowy. W kartotekach Urzędu Śledczego notowany jest 47 razy za różnego rodzaju kradzieże, szalbierstwa oraz napady rabunkowe. Kakit ostatnio skradł rower na szkodę Adolfa Mindela, zam. w Chotomowie. Widząc, że jest ścigany, porzucił rower w parku Traugutta i zbiegł. Jednak ujęto go następnego dnia na nowej kradzieży.

Przed premierą
w Cyruliku

Kto nie ma kłopotów podatkowych? Czy jest na świecie urząd skarbowy, do którego chodzi się z przyjemnością i dla zabawy?

Jest taki urząd! A mieści się w... teatrze „Cyrulik Warszawski“, który za kilka dni daje premierę wspaniałej komedii satyrycznej p. t. „Romans z urzędem skarbowym“.

W arcywesołym tym widowisku komediowym, przeplecionym doskonałymi i melodyjnymi piosenkami, wystąpią: Jadwiga Andrzejewska, Eugeniusz Bodo, Józef Orwid, Kitajewiczówna, Minowicz, Borucki, Woliński, Rzęcki i inni.

Premiera zapowiada się niezwykle interesująco, to też wywołała ogromne zainteresowanie wśród szerokich rzesz publiczności.

Warto nadmienić, że na okres letni „Cyrulik“ obniżył wydatnie ceny biletów.

Czasopisma nadesłane

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY“, numer majowy, zawiera treść następującą: P. O. von Törne — Katarzyna Jagiellonka; Maciej Loret — Polityka włoska a mocarstwa; Tadeusz Mańkowski — Walka o godność artysty; Józef Feldman — Stanowisko W. Tokarza w historiografii polskiej; Marian Kukiel — W. Tokarz jako historyk wojskowy; Fernando Emygdio da Silva — Odrodzenie finansowe Portugalii (2); Stanisław Łoś — Hellada na przełomie (5); Stanisław Wędkiewicz — Z głosów francuskich O Austrii i Habsburgach; Witold Truszkowski — Atles lingwinistyczny rumuński i Muzeum języka rumuńskiego.

MUZYKA POLSKA, za maj. zawiera: przemówienie posła L. Surzyńskiego; H. Opieński — Nowe wydanie „Strasznego Dworu“ Moniuszki; S. Zetowski — Legenda z czasów wielkiej wojny o sercu Szopena; O. Straszyński — Muzyka polska na płytach gramofonowych; T. Starczewski — W sprawie listów Moniuszki. Z Prasy, sprawozdania, kronika.

T. U. R.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI TUR. organizuje w bieżącym tygodniu następujące odczyty:

ŚRODA, 8 CZERWCA.

1. *Związek Robotników Budowlanych — Oddział Mokotoów* (Racławicka 4) g. 19 — ref. tow. Jerzy Rawicz, n. t.: *„Umowa zbiorowa w przemyśle budowlanym“*.

2. *Dzielnica Marymont* (Oksywska 15) g. 19 — ref. tow. Alfred Krieger, n. t.: *„Zadania ruchu robotniczego w chwili obecnej“*.

CZWARTEK, 9 CZERWCA.

1. *Związek Robotników Budowlanych* (Kacza 7) g. 19 — ref. tow. Stefan Matuszewski, n. t.: *„Religijny a materialny pogląd na świat“*.

Ogłoszenia drobne

Afera poborowa

Ostatnio władze śledcze wpadły na trop afery oszukańczo - poborowej na terenie Warszawy.

Od jakiegoś czasu grasował w stolicy młody mężczyzna, przyzwoicie ubrany, który za pośrednictwem kelnerów zapoznawał się z młodymi ludźmi w wieku poborowym, uczęszczającymi do lokalów rozrywkowych. Dowiedziawszy się, że młody człowiek wolałby nie odbywać powinności wojskowej i sprawdziwszy, że „delikwent“ jest dobrze sytuowany, przedstawiał mu się, jako bratanek doktora Garca, zasiadającego w Komisji Poborowej Nr. 1 przy ul. Szerokiej.

Transakcji żadnej odrazu nie przeprowadzał, a polecał delikwentowi zgłosić się przeważnie do cukierni Bojmowicza przy Pl. Żelaznej Bramy nr. 2, gdzie przy stoliku oczekiwał mężczyzna, którego miał poznać po umówionym znaku. Znaki były różne, np. pudełko od obuwia zapakowane odpowiednio ustawione, bądź pismo czy pudełko papierosów, położone na stole. Osobnik ów występował w charakterze radcy prawnego i po napisaniu podania do władz o przesunięcie terminu stawienia się na Komisję Poborową, żądał od delikwenta zapłaty od 400 do 500 zł.

Gdy ten wahał się, będący przy transakcji „bratanek doktora“, przedstawiał dowód osobisty na nazwisko Garca, co utwierdzało bojaźliwego młodzieńca w przekonaniu, że istotnie ma przed sobą bliskiego krewnego doktora Garca i wówczas wpłacał pieniądze.

Ostatnio około 80-ciu poborowych, którzy „otrzymali“ przesunięcia terminu stawiennictwa na Komisję Poborową, stawili się przed nią i otrzymali niespodziewanie dla nich kategorę A. Cała afera wydała się. Dochodzenie ustaliło, że doktór Garc żadnego krewnego nie ma, a podał się za siostrzeńca lekarza ogólnie szanowanego oszust, którego nazwisko władze ustaliły. Oszust, przypuszczając, że afera wyda się, zdołał zbiec z Warszawy. Władze wszczęły za nim energiczny pościg.

Nasza rubryka

Nowy numer „Czarno na Białem“

Nr. 23 „Czarno na białem“ przynosi na czołowym miejscu artykuł płk. Januarego Grzędzińskiego p. t. „Dlaczego Demokracja czeka“, zawierający analizę politycznej i ekonomicznej dynamiki chłopów, robotników i inteligentów w Polsce. Polemizuje z Ozonem J. Turoń w art. „Znamy tego delfony“, przeciwko antysemickim sztychom Ozonu. Punktem wyjścia dla tej dyskusji jest przedruk art. J. Piłsudskiego „O sprawie żydowskiej“.

Numer uwzględnia, jak zawsze, politykę zagraniczną, sprawę Czechosłowacji. Cięty art. Pośwista „Niewczesne figle“ przynosi rewelacje o Markuriuszu. Ciekawe Oczy i Uszy świata dają materiał rzeczowy o ewentualnej wojnie japońsko-sowieckiej. Maria Dąbrowska art. „Cztery dni w Lubelszczyźnie“ wieńczy całość. Kronika. Ilustracje. Z Klubu Demokratycznego. Cena egz. 30 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Książęca 4, tel. 706-11 czynne 10—13.

Co wyświetlają Kina?

ADRIA (Wierzbowa 7): „Droga w nieznane“.
ATLANTIC: „Skrzydła nad Honolulu“.
ANTINEA: Władca z Emilem Janingsem.
ACRON: „Piętro wyżej“ i „Klub karaluchów“.
AMOR: „Niewinnie się zaczęło“.
AS: „Linia Maginota“ i „Młody las“.
BAŁTYK: „Pani Walewska“.
BIS: „Wierna rzeka“ i „Niedorajda“.
CASINO: „Dama Pikowa“.
CAPITOL: „Wrzos“.
COLOSSEUM: Zemsta Tarzana.
CZARY: „W ogniu pocisków“ i „Król Burleski“.
EDEN (Marszałk. 31a): „Na Sybir“ i „Biedny skunks“.
ELITE (Marszałk. 31a): „24 godziny miłości“ i „Czarujące oczy“.
EUROPA: „Zakochani wrogowie“.
FAMA (Przejazd 9): „Podwójne wesele“.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Dzień na wyścigach“.
FLORIDA (eżlazna 61): „Orzeł leci do Chin“ i „W cieniu samotnej sosny“.
FORUM (Nowiniarska 14): „Czarny korsarz“ i „Pod twoim urokiem“.
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Byłam szpiegiem“.
HELIOS: „Trędowata“ i „Ordynat Michorowski“.
IMPERIAL: „Księżniczka cygańska“.
ITALIA: „Narodziny gwiazdy“.
JURATA (Kr. Przedm. 66): „Saratoga“ i „Po burzy“.
KOMETA (Chłodna 49): „Tango Notturno“ i rewia.
MAJESTIC: „Świat mówi o nas“.
MARS: „Robert i Bertrand“. winny“ i „Ostatni Mohikanin“.
MUCHA (Długa 10): „Linia Maginota“ i „Córka Samuraja“.
MEWA: „Zaginiony horyzont“ i „Światła bulwarów“.
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Strzelec z Bengali“ i „Promienie zagłady“.
MIEJSKI (Długa 25): „Jej obrońcy“.
MASKA (Leszno 70): „Szampański walc“ i „Zbieg z Jawy“.
PAN: „Cień Szanghaju“.
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Ich stu i ona jedna“ z Deanną Durbin i „Dorożkarz Nr. 13“.
PALLADIUM: „Ósma żona Sinobrodego“.
POPULARNY (Zamoyskiego 20): — „Ziemia błogosławiona“ i dodatki.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Wódz czerwonoskórych“ i „Będzie lepiej“.
PRAGA (Targowa 71): „Linia Maginota“ i dodatki.
PRASKIE OKO (Zygmunt. 10): — „Tajemnice żółtego miasta“ i „Wyspa w płomieniach“.
RAJ: „Płomienne serca“ i dodatki.
RIALTO: „Dwaj więźniowie pani Vicki“.
RENA (Długa 9): „Robert i Bertrand“.
RIVIERA: „Żółty pył“ oraz doadtki.
ROMA (Nowogrodzka 45): „Groźny Bill“.
ROXY (Wolska 14): „Tajemnice starego zamku“ i „Czardasz, tokaj, miłość“.
SOKÓŁ: „Zdrajca“ i „Mały czarodziej“.
SORRENTO: „Niedroajda“ i „Szpital lalek“.
STYLOWY: „Prawda zwycięża“.
STUDIO: „Tygrys Esznapuru“.
SYRENA: „W płomieniu zagłady“ i „Zielony sygnał“.
ŚWIAT (Żoliborz): „Czarujące oczy“ i „Moja Panna Mama“.
ŚWIATOWID: „Dzisiejsza miłość“.
SFINKS (Senatorska 29): „Dede“ i dod.
ŚWIT: „Ich stu, a ona jedna“.
TON (Puławska 39): „Szesnastolatka“ i dodatki.
UCIECHA: „Ostatni alarm“.
UNIA (Dzika 9): „Skłamałam“ i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Robert i Bertrand“ i rewia artystyczna.
VICTORIA: „Kalif Badgadu“.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.